

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie ztr. 12.—Półrocznie ztr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyi „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadane* po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

Od Redakcyi.

W przyszłym, *jedenastym* roku swego istnienia, „*Rola*“ wychodzić będzie na tych samych warunkach oraz w tym samym duchu i kierunku, nie zbaczając na krok z wytkniętej raz drogi i nie odstępując w niczem od raz postawionego programu. Prosimy przytem wszystkich przyjaciół, podzielających przekonania i dążności nasze, o nieodmawianie „*Roli*“ dobrego słowa i życzliwego, wśród znajomych, poparcia, celem zjednania nowych prenumeratorów.

Wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści J. Rogoza p. t. *Czarny Prokop*. Aby zaś nie przenosić innych prac do następnego rocznika „*Roli*“, — druk zapowiedzianego, *V-go* z kolei, obrazka p. t. *Podskarbiowie narodu*, rozpoczniemy w pierwszym *N-rze* noworocznym.

O możliwie *wczesne* nadsyłanie prenumeraty na rok przyszły — najuprzejmiej prosimy.

CHLEB DLA SWOICH. (1)

XXXI.

W sprawie chrześcijańskich sklepów prowincjonalnych otrzymaliśmy list następujący: „Dość rozpowszechnionem, w sferach zwłaszcza mniej oświeconych, a przez to skłonniejszych do sądenia o rzeczach z pozoru — jest mniemanie, jakoby w sklepach żydowskich i „lepiej“ i „taniej“, niż w chrześcijańskich, wszystkiego kupić można. Mniemanie to błędne; a zaprzecza mu najwymowniej powstawanie coraz większej liczby sklepów chrześcijańskich. Gdyby bowiem żydzi istotnie kierowali się w handlu zasadą sprzedawania tanio dobrych towarów, w takim razie, handla chrześcijański nie rozwijałby się tak pomyślnie, jak to się dzieje obecnie, gdyż nie byłoby pomiędzy nim a żydowskim, owej różnicy charakterystycznej która go cechuje, a której miano: uczciwość. Nie idzie mi też o zwalczanie owej błędnej opinii, sławiącej rzekome zalety żydowskiego kramarstwa; chciałbym natomiast rzec słów kilka *à propos* ułatwienia naszym, chrześcijańskim sklepikarzom prowincjonalnym, nabywania towarów, gdyż zdaje mi się że to ułatwienie byłoby i najlepszem przeciwko wspomnianej powyżej opinii przeciwdziałaniem i znakomitą, udzieloną handlowi chrześcijańskiemu, dla jego rozwoju, pomocą.

Handel nasz chrześcijański prowincjonalny stoi wyżej, od żydowskiego, przez swą uczciwość — to prawda i to go utrzymuje; żydowski jednak ma coś innego, co również do jego znowu utrzymania przyczynia się niepoślednio. Cóż to takiego? Ma on organizację — organizacja zaś owa przedstawia się tak:

Szmul, Jojna, Berek i Gedala mają w danej okolicy swoje kramiki, do których towaru, gdy im go brakować zaczyna, nie sprowadzają każdy oddzielnie, lecz, porozu-

miałwszy się uprzednio, wysyłają jednego zpośród siebie do składu hurtowego po zakup dla wszystkich. Kupiec hurtowy, nie wchodzi w to, że towar jaki sprzedaje rozdzielony później zostanie na kilka części i w kilku sklepach będzie odprzedawany detalicznie, — on wie tylko że sprzedał względnie dużą ilość towaru, i odpowiednio też duży odstępuje nabywcy rabat. Gdy więc przyjdzie do działów, spółnicy zyskują już pewien procent, którego, działając oddzielnie, miećby nie mogli. I oto owa organizacja, prosta wszak i łatwa do zastosowania przez kupców chrześcijańskich prowincjonalnych. A zdaje mi się ona tak korzystną, iż rozwozić się nad nią nie widzę potrzeby, boć samo się przez się rozumie, że jeżeli coś jest kupione taniej, to i taniej również może być odstąpionem. Oprócz tego, gdyby kupcy nasi prowincjonalni, zechcieli w *tych* razie naśladować swoich pejsatych konkurentów, mogliby uniknąć konieczności zaopatrywania sklepów swoich w towary pochodzące wyłącznie niemal od współbraci tychże konkurentów — w miastach prowincjonalnych, a natomiast czynić zakupy wprost w Warszawie, lub w fabrykach niekoniecznie żydowskich. Tyle pod adresem „detalistów“; a i do „hurtowników“ chrześcijańskich, radbym zwrócić się z małą apostrofą, tej treści: Mojem zdaniem, bardzo byłoby pożądanem, gdyby kilka poważniejszych firm chrześcijańskich z Warszawy, rozesłało po miejscowościach gdzie są sklepy chrześcijańskie, swoich agentów, i aby ci agenci byli upoważnieni do przyjmowania obstarunków. Trudno moi panowie! nie przychodzi góra do Mahometa, niechże więc Mahomet idzie do góry — innemi słowy: za trudno jest sklepikarzom chrześcijańskim przyjeżdżać do Warszawy po zakupy, niechże tedy warszawscy hurtownicy udadzą się na prowincję, niech poprzyjmują zamówienia i, następnie, niech powysyłają towary (np. za zaliczeniem) raz, drugi, a ręczyć można że system ten utrzyma się zawsze — i z „hurtowników“ i z „detalistów“ i z publiczności korzyści. A że tam „Izraelita“ znów może zacząć lamentować, to już trudno... myślimy o sobie. Tak jest, — myślimy o sobie, a jak co jest dobre, naśladowmy. Radziłem na-

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na miejscu, lub przez korespondencję, — interesowani zgłaszać się mogą do administracyi naszego pisma (Przypis. Redak.)

szym sklepikarzom prowincjonalnym naśladować żydowski system zakupna towarów; radzę i warszawskim firmom chrześcijańskim, naśladować francuzkich choćby przemysłowców, którzy przecież nie żałują pieniędzy na utrzymywanie i rozsyłanie po najodleglejszych stronach kraju licznej rzeszy tak zwanych „komiwojażerów“. Opłaca się to francuzom, i nam się opłaci, tylko — rzecz prosta — trzeba tu działać w mniejszym zakresie, ale działać trzeba.

Stanisław Jan.

Z Wielunia. (gub. Kaliska). Szanowny Panie Redaktorze! Wiem że nie brak u nas kupców-chrześcian, mających pewne zasoby pieniężne i szukających stalego punktu oparcia; dla ich to więc wiadomości kreszę notatkę poniższą, prosząc uprzejmie o pomieszczenie jej w „Roli“, w rubryce „Chleb dla swoich“.

Wieluń, miasto powiatowe, leży w okolicy posiadającej bardzo dobrą glebę i znaczną ilość lasów, których — chwała Bogu — cni żydkowie i niemcy, dla braku dogodnej komunikacji, wyciąć nie zdołali. Skutkiem więc tego jest w okolicy Wielunia kilka większych majątków, będących własnością bogatych chrześcian, jest też kilkadziesiąt mniejszych posiadłości szlacheckich, jak również mnóstwo gospodarstw włościańskich, czyli że cała okolica jest gęsto zaludniona przez chrześcian, którzy dla zupełnego braku w Wieluniu sklepów chrześcijańskich, radzi nie radzi, wszystkie towary muszą kupować u żydów. Bo i cóż mają robić, skoro z Wielunia do Sieradza, jest mil pięć a do Częstochowy aż ośm? W naszym więc i w swoim interesie, panowie kupcy chrześcijańscy powinni pomyśleć o otwarciu w Wieluniu następujących sklepów:

- 1) z towarami bławatnemi;
- 2) ze skórami;
- 3) z żelazem;
- 4) galanterijno-dystrybucyjnego, oraz
- 5) księgarni w połączeniu z czytelnią.

Wszystkie wymienione sklepy chrześcijańskie mogłyby się cieszyć w Wieluniu powodzeniem stałym i pewnym, szczególnie zaś sklep z żelazem zyskałby rychło trwałe podstawy rozwoju, gdyż — co wiem napewno — samo tylko dominium Czarnożyły, spotrzebowywa rocznie żelaza za sumę 4,000 rs., a wątpić nie można, że z otwarciem sklepu chrześcijańskiego, zarówno ten klient poważny jak i inni nie odmówiliby mu swego poparcia. Dalej, pożądaną jest tu jeszcze

*farbiarnia chrześcijańska — i
garniarz chrześcijański.*

Otwarcie w Wieluniu farbiarni sprzyja to, iż w okolicy jego po wsiach tkactwo uprawianem jest powszechnie przez gospodynie, które jednak muszą dawać przedź do farby bądź na miejscu żydom-fuszerom, bądź też pewnemu pomysłowemu niemcowi, osiadłemu o pięć mil od Wielunia, który raz w tygodniu zjeżdża tu na targ i jedną przedź oddaje a drugą zabiera. Co zaś do garniarza, to ten miał-

by zbyt na swoje wyroby, albowiem ludność tutejsza ciągle używa, po staremu, do gotowania potraw i konserwowania nabrała, naczyń glinianych. A materiał jest pod ręką, gdyż w bliskości Wielunia znajduje się dość gliny w dobrym gatunku, z której dawniej wypalano kafle.

Jako zaś dowód, że w Wieluniu sklepy chrześcijańskie mogą istnieć, i cieszyć się powodzeniem, donoszę, iż przybył nam tu niedawno skład materiałów aptecznych i sklep kolonialny, których właściciele sprzedając towary w dobrym gatunku i po cenach przystępnych, z dniem każdym coraz większą zyskują klientelę, i coraz szersze zaskarbiają sobie uznanie publiczności. I nie może być inaczej. Któż bo jest tak naiwny, iżby wolał mieć do czynienia z szachrajem-żydem, niż z uczciwym chrześcijańskim, a mogąc za własne pieniądze, dostać uczciwie odmierzonego i odważonego towaru, nabywał niedomierzoną czy niedoważoną — tandetę? Takich naiwnych niema chyba, nawet pomiędzy warszawskimi panami „asymilatorami“, którym handel chrześcijański jakoś do gustu przypaść nie może. Ale co tam; niech panowie ci bredzą sobie, skoro im bredzić... wypada, panowie zaś kupcy chrześcijańscy niech bredzenia te puszczają mimo uszu i, korzystając z dobrego dla nich usposobienia ogółu, spieszą na wezania, jakie tak często w „Roli“ słyszeć się dają.

Ziomek.

Z Nałęczowa (gub. Lubelska). Szanowny Panie Redaktorze! Nie pomyślę się chyba, gdy powiem, że jeżeli pożądanem jest zakładanie sklepów chrześcijańskich po miasteczkach, osadach i wsiach ludniejszych, to niemniej pożądanem jest toż samo i w miejscowościach, gdzie przy liczniejszej ludności i zbyt towarów większym być musi i, tem samem, powodzenie sklepu pewnem bezwzględnie. Mam tu na myśli miejscowości nasze kąpielowe w ogóle, specjalnie zaś Nałęczów, do którego zjeżdża corocznie około tysiąca kuracyszów; a liczba ta nie jest bynajmniej najwyższą, jaka być może, gdyż powodzenie zakładu nałęczowskiego stale wzrasta. Prócz tego, Nałęczów położony jest w okolicy dość zamieszkałej, co także nie jest bez znaczenia. Wszystko, słowem, przemawia za tem, iżby panowie kupcy chrześcijańscy zechcieli zwrócić uwagę na Nałęczów i aby — na początek — któryś z nich otworzył tu

sklep kolonialny,

w którymby można dostać również: wędlin, świec, wyrobów tytuńowych, materiałów piśmiennych i t. p. Są tu, co prawda, sklepiki żydowskie, konkurencja z niemi jednakże nie może być groźną, boć rutynowani szachraje żydowscy nie pozbędą się swojej złyki do okpiwania: i na jakości i na ilości sprzedawanych towarów, — kupiec tedy chrześcijański, przy pomocy jedynie uczciwości łatwo ich pokonać zdoła. Mówię: uczciwości tu potrzeba, a gdy z nią iść będzie w parze przedsiębiorczość i energia, oraz znajomość fachowa, to już reszta sama się znajdzie. Znajdzie się wtedy i uznanie i poparcie i chleb i powodzenie niezawodne. Twierdząc tak z całą stanowczością, przyczem mniemam że oprócz

— Ktoby miał być, nikogo dziś nie ma. A pan Prokop daleko idzie?

— Do Smorzego.

— A będzie pan Prokop tedy wracał?

— Może... lecz nie rychło, koło północy.

— Nic nie szkodzi. Jak pan Prokop będzie przechodził, niech wstąpi, pogadamy jeszcze o tych skórach.

— Bądź zdrow Lejbusiu! — młodzieniec zawołał i na pożegnanie tak serdecznie dłoń mu uściśnął, że żyd z bólu aż zaszczał. Chodź Fedju, słońce już zachodzi, a do Smorzego jeszcze kawalek.

Ruszył pierwszy, chłop za nim. Równocześnie Lejba drzwi zatrzasnął i do cieplej szynkowni wrócił.

Odtąd spieszyli się, jakby ich kto pędził. Za kilka minut wbiegli na wzgórze z drzew ogołocone, zwane Doboszówką.

Tu Prokop stanął i twarzą zwrócił się ku południowi.

Na prawo i lewo ciągnęły się lasy odwieczne, na ich szczytach widać było połoniny białym śniegiem pokryte; z tych buki i świerki tworzyły jakby ścianę nieprzebytą, zato w kierunku południowo-zachodnim oko biegło ponad jar bahoński, ślizgało się po górach falistych, które kłębiły się w tem miejscu, jak morskie bałwany, chwilę spoczęło na Beskidzie Wyższym oddzielającym Galicyę od Węgier,

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Teraz wyjął sakiewkę pełną pieniędzy i na dłoń żyda rzucił pół cwancygiera. Lejba bystrem okiem przejrzał zawartość sakiewki, a gdy w niej spostrzegł coś złotego, był to dukat, lub pierścień złoty, zerknął podejrzliwie ku twarzy młodzieńca, jak by go chciał zapytać: zkądś ty to wziął? Nie uczynił jednak tego i szybko zagadał:

— Nie ma pan Prokop jakiej skórki na sprzedaż?

— Mam w domu dwie jelenie i jedną z rysia, ale one nie dla ciebie Lejbusiu. Tyś tani kupiec. Mnie na Węgrzech lepiej płacą.

— Kto panu Prokopowi powiedział że ja tani kupiec? Ja handluję sprawiedliwie, ile co warte, tyle płacę. Niech pan Prokop nie sprzadaje, ja pojutrze przyjdę do Klimca i obejrzę. Ja dam więcej niż Węgry... W Munkaczu same szachraje.

— Dobrze, przyjdź, zobaczymy... Ale wiedz, że się nie dam oszukać. Jest tam kto u ciebie w karczmie?

kuracuszów i ludności stałej z okolicy, można prawie napewno liczyć, że i dyrekcya zakładu uczyni wszystko co będzie w jej mocy, aby dopomóc początkującemu.

Racz, Szanowny Panie Redaktorze, pomieścić te słów parę w „Roli“, w rubryce: „Chleb dla swoich“ i przyjmij zapewnienie prawdziwego szacunku z jakim pozostaję życzliwy Wam.

Czytelnik.

Szanownych abonentów i w ogóle przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam do rubryki niniejszej odpowiednich wiadomości i informacji ze wszystkich stron. W wiadomościach tych, niechaj żadnemu z łaskawych korespondentów nie idzie zgola o „obrobienie stylowe“, ale wyłącznie o fakta.

Krytyka literacka w Warszawie.

III.

Na tle uplecionem z nauki niedostatecznej, z zabiegów o interesa materialne, względów prywatnych, zawiści małodusznych, zazdrości nigdy nie ośmielających się wystąpić jawnie, intryg zadzierżgiwanych tak subtelnie, jak nieć koronki brukselskiej, ale i ze zrozumienia, choć już rzadszego, prawdziwych potrzeb naszego piśmiennictwa, chęci rozwijania go, oraz podnoszenia jego wartości, należytego wniknięcia w twórczość autorów oryginalnych, oceny bezstronnej prac naukowych—na owem tle malują się postacie jednostek, krytyków, już to wybitniejszych z powodu swej wiedzy istotnej, dzieł napisanych, uznania, jakim się cieszą u publiczności już to narzucających się oczom ogółu częstym podpisem pod króciutką nawet notatką w kilku równocześnie czasopismach.

Naczelne teraz miejsce wśród krytyków warszawskich zajmuje p. Piotr Chmielowski. Zdobył on to przewodnictwo bardziej pracą, aniżeli zdolnościami. Jest bowiem umysłem suchym, nie wyposażonym ani szczyptą fantazyi twórczej i nie zdolnym do żadnych szerszych uogólnień. Sąd jego o poecie, o powieściopisarzu, o każdym w ogóle autorze twórczym, musi z konieczności być podobnym do chwiejnych kroków ślepa, kierującego się wśród wiecznych ciemności jedynie dzięki ciągłym obmacywaniom napotykanym przedmiotów. Jakimże bowiem sposobem głowa, nadająca się jedynie do klasyfikowania starodawnych dokumentów, porównywania, sprawdzania, do ustalania dat, tożsamości imion oraz nazwisk, wybornie wykonywająca wszelkie znużone prace bibliograficzne, chwytająca w lot szczegóły, słowem, historyk-monografista zdołałby odczuć i uprzytomnić sobie cały proces twórczy poety, pełen wahań, wstrząśnień błyskawicznych i nieuchwytnych odruchów fantazyi, proces, wydający ostatecznie jako owoc, „W Szwajcaryi“ lub „Jan-ka muzykanta“? Owa suchość umysłu p. Chmielowskiego

a zatrzymywało się dopiero na niebotycznych górach maramaraskich, zamykających widnokrąg.

Śnieg leżał już wszędzie, tylko nie na gałęziach drzew, bo z tych wiatr go postrząsał; buki z liści odarte stały jak duchy potępieńców w śmierci krainie, jedne świerki wiecznie zielone, szumiały dołem w jarze jak ocean podczas przyływu.

Słońce unosiło się dotąd nad Pikolą, górą najwyższą w stronie zachodniej. Jeszcze chwila, a powieki z mgły i chmurki sinawych, co się dokoła gromadzą, zapadną nad jego żrenicą obumarłą i dzień zagaśnie...

Prokop spoglądał na tę puszcę bez dróg i siedzib ludzkich, a uśmiech żywego zadowolenia twarz mu rozjaśnił.

Jak on tu zawsze czuł się swobodnym, wielkim, szczęśliwym!

Zato jego towarzysz patrzył obojętnie, i dopiero gdy sobie huculskiego opryszka przypomniał, zapytał:

— Prawdaż to że Dobosz aż tu zachodził?

— Pewnie że prawda, skoro tę górę Doboszówką przezwano. On tu chętnie w lecie przesiadywał. Nie dałbyś wiary, Fedju, jak tu pięknie w lecie, gdy wszystko oddycha, żyje, śpiewa!

— Doprawdy? A to on tu może i pieniądze zakopał?

— Szukaj ich, durniu, a jak znajdziesz, będą twoje.--

dowodnie przebija się w jego stylu, czystym ale jednostajnym, ubogim w porównania, cierpiącym na niedokrewność, pozbawionym zupełnie owych zwrotów nagłych, dobitnych, a tłumaczących lepiej przewodnią myśl wywodów, niżeli dwie, trzy stronnice poprzednie. Niepodobna przecież odmówić p. Chmielowskiemu ogromnej wytrwałości, dzięki której przyswajał sobie olbrzymi zapas faktów historycznych, poglądów estetycznych, prawideł filologicznych, źródłowo badał dawniejsze okresy naszego piśmiennictwa i przypominał wreszcie autorów zapomnianych, mało znanych, upośledzonych.

To też w gruncie rzeczy jest on wyborym i sumiennym historykiem literatury; nikt przed nim, a zapewne i długo po nim, nie zgromadzi tyle materiału przesianego przez sito metody ściśle naukowej. I właśnie rozgłos, jaki zdobył sobie pracami historyczno-literackimi, rzucając odblask na jego działalność w dziedzinie krytyki współczesnej, krytyki estetycznej, użycza mu i tutaj u czytelników kredytu, na który nie zasłużył. Rozmiary artykułu nie pozwalają przytaczać szeregu dowodów na poparcie powyższego twierdzenia; wystarczy atoli przypomnieć, iż pan Chmielowski naprzykład całkowicie nie zrozumiał przyczyn powodzenia takich utworów, jak — „Ogniem i mieczem“, lub „Dewajtis“. Wbiwszy sobie w głowę formułkę Brandesa o niższości estetycznej powieści historycznych, powtarzał on, z uporem zakamieniałego biuralisty, że są to może rzeczy piękne, lecz bez wartości, ponieważ niepodobna zamknąć ich w żadnej szufladce — teorii. Ogół natomiast, zachwycając się owymi dziełami, za każdym razem z powodów odmiennych, nie zważał na zastrzeżenia krytyka. Bądźco bądź, p. Chmielowski, na tle krytyki literackiej w Warszawie, stanowi zjawisko dodatnie, opromienione uczciwością, bezstronnością, szanowaniem godności własnej i cudzej. Przy czytaniu jego ocen krytycznych, bezwiednie wnika w ciebie przekonanie, że masz do czynienia nie z autorem reklam, handlarzem pióra, spekulantem, lecz z literatem prawdziwym.

Do tej samej kategorii krytyków, na których nie padł cień prywaty, należą — z pomiędzy bardziej znanych — pp. Władysław Bogusławski, Gustaw Czernicki, Ignacy Matyszewski. Pierwszy z nich wszakże odzywa się rzadko na polu krytyki literackiej — jest umysłem refleksyjnym, filozoficznym, w dziedzinie Piękna wzrosłym, dziedzicznie niejako ze sztuką związanym. Umie on (czego właśnie panu Chmielowskiemu brakuje) w głąb duszy autora wniknąć, dzieła jego z prądami czasu związać, wytłumaczyć tajniki oddziaływania tego ostatniego na rzesze czytelników. Artykuły pana Bogusławskiego tętnią życiem, są malownicze i plastyczne zarazem, pobudzają do myślenia; porównać je można do soczewek, przez które widzisz jaśniej, czyściej i dokładniej.

P. Gustaw Czernicki, sam poeta, sam umysł twórczy, rozporządza przytem olbrzymim materiałem porównaw-

Prokop gniewnie zawołał, i w miejscu się obróciwszy, puścił się na północ.

Chłop ruszył za nim, jak mógł najprędzej.

— Poczekajcie! — wołał — poczekajcie, bo nie nastarczę!

Po niejakim czasie, Prokop stanął i poczekał chwilę. Odtąd szli razem w milczeniu.

Ciemno już było gdy weszli do Smorzego.

Tu Prokop na drodze się zatrzymał i rzekł do towarzysza:

— Jeżeli boisz się iść dalej, przenocuj u jakiego żyda, a jutro świtanem nogi za pas i dalej w drogę. W Wysocku każdy ci pokaże gdzie mój stryjek mieszka, pójdziesz prosto do niego; on ci nie pożałuje ani jedzenia, ani wódki. Oddasz mu list ten, co masz za pazuchą, i poprosisz aby cię zaraz odprowadził. To, co stryjek ci da, będzie legitymacją. Strzeż-że jej dobrze, bo lepiejby było żebyś siebie zgubił, niż ją. Teraz bądź zdrow, a tu masz na drogę.

To powiedziawszy, wsunął mu w dłoń białego cwanicygiera.

— Możecie być spokojni—chłop odpowiedział, w rękę go całując.—Fedjo robi, co pan Prokop kazali, bo on przecie nie głupi.

— Chwała Bogu, że choć sam masz o sobie takie wyobrażenia; a teraz bądź zdrow i wracaj jak najprędzej.

czym, tak niezbędnym dla krytyka pragnącego sumiennie spełniać swoje zadanie. Wyborny znawca dziejów naszego piśmiennictwa, zwłaszcza Złotego Okresu, tudzież epoki romantyzmu, idealista, władający stylem kryształowej czystości, szkoda, że ostatniemi czasy rzadziej, aniżeli poprzednio, głos zabiera. Rozumiemy przecież wybornie powody podobnego ociągania się: w literackich stosunkach takich, jak dzisiejsze, gdzie nakładca oraz względy kupieckie są górą, pisarzów podobnych p. Czernickiemu ogarnia niesmak, nawet wstręt niekiedy do krytyki literackiej, skrępowanej właśnie zachciankami spekulacyjnymi wydawców.

Z każdym rokiem większe zdobywa powodzenie, taktem, bezstronnością poglądów, pogardą dla wszelkiego doktrynerstwa i walką otwartą przeciwko obłudzie w świecie literackim, pan Ignacy Matuszewski. Tkwi tam jeszcze w owym krytyku, względnie młodym, sporo liberalno-burżuazyjnych doktryn i przesądów, których istnienie przecież łatwo zrozumieć można, przypomniawszy sobie, że p. Matuszewski umysłowo dojrzał w epoce (r. 1870—1880) największej orgii haseł liberalnych. Lecz te usterki wynagradza poniekąd szczerą odwagą cywilną, z jaką występuje w swych głębszych i nie codziennych artykułach krytycznych, przeciwko demoralizującym zagonom dziennikarstwa brukowego, przeciwko szabloności twórczości powieściopisarskiej, oraz przeciw kłamanym frazesom zdawkowego uczucia w wierszach szkoły poetyckiej, zwanej „warszawsko-karmelkową“, a grasującej od lat dwudziestu w łamach kuryerków.

Dolączmy jeszcze do tej grupy pp. Antoniego Bądkiewicza i Kazimierza Kaszewskiego. Pierwszy, rozprawą o Ryszardzie Berwińskim („Ateneum“) dowiódł, iż mimo więcej filologicznego, niż estetycznego przygotowania, świetnie rozumie się na psychologii duchów poetyckich. Drugi, będąc onego czasu krytykiem wziętym, acz nie ze wszystkim i nie zawsze bezstronnym, dzisiaj, zdaje się, już całkowicie porzucił zajęcia krytyczne. Wpływu głębokiego nie wywarł, szczegółnemi zaletami nie błyszczał nigdy.

Bardzo, na pierwszy rzut oka, krytykiem płodnym — czyż wogóle w warszawskich stosunkach literackich krytyka może posiadać ów przymiot? — jest p. Teodor Jeske-Choiński. Pisuje równocześnie do sześciu czasopism warszawskich: trzech dzienników, dwóch tygodników i jednego dwutygodnika. Słusznie więc, na tej podstawie, mógłby niejeden ze zwyczajnych śmiertelników wnioskować, iż p. Jeske-Choiński jest olbrzymem pod względem zdolności krytycznych. Ale, przyjrawszy się dokładniej jego sprawozdaniom, bardzo łatwo odrazu wytłumaczyć tajemnicę owej „*Vielschreibererei*“, jakby powiedział Niemiec. P. Jeske-Choiński o jednej książce pisze sześć razy niemal jedno i to samo, rozszerzając, lub skracając rozmiary artykułu, stosownie do potrzeb danego z sześciu pism. Praca to już więc czysto mechaniczna, a przy niejkiej wprawie bajecznie łatwa. Przytem p. Jeske-Choiński, oszczędzając się widocznie na przyszłość,

niby przezorny tenor, który szanuje swój głos, zapełnia przeważną część swych artykułów, zwanych krytykami, szeregiem wyjątków dosłownych z samego dzieła. W słowniku dziennikarskim taki fortel zowie się „chęcią bezpośredniego obznajmienia czytelnika z tendencją oraz kolorytem dzieła“. Bagaż naukowy pana J.-Ch. jest bardzo lekki; pozuje on na katolika i zachowawcę, co mu przecież nie przeszkadza pracować w bezwyznaniowo-żydowskim „Kuryerze Warszawskim“; wydaje także i powieści, które, mimo małą wartość, spotykają się z słodkawem przyjęciem tych i owych krytyków. Dlaczego się tak dzieje? Sceptycy twierdzą, że głównym powodem jest okoliczność, iż również i ci krytycy piszą powieści i poezje.

Ten ostatni rodzaj krytyków w Warszawie jest najliczniejszy i — najszkodliwszy. Pisują oni krytyki rzemieślniczo, gwoli zarobku, lub też celem zdobycia wpływu, oraz uzyskania u innej braci przychylnego dla swoich utworów przyjęcia. Rachuby takie nie zawodzą ich nigdy. Znanca literackich stosunków w Warszawie z góry przepowiedzieć może, który autor od którego krytyka — właśnie z kategorii „mięszaićców“ — otrzyma pochwały, lub przeciwnie wstrętne drwinki, chyba... chyba, że rolę opiekuna odegra tutaj wpływowi nakładca.

Niestety przecież — ta kategoria rzekomych sędziów literackich jest najwrzaskliwszą, w myśl przysłowia, że naczynia puste najgłośniej huczą. Ona też dostarcza najpodatniejszych narzędzi dla przeprowadzania, pod osłoną krytyki literackiej, wszelkich prywatnych, handlowych interesów.

Ostatnią wreszcie, humorystyczno-komiczną grupę krytyków literackich tworzą rozmaici młodzieńcy, w rodzaju p. Br. Chrzan. z „Prawdy“, którzy nassawszy się przeróżnych frazesów z kilku dziesiątek ohydnie przetłumaczonych dzieł filozofów i estetyków cudzoziemskich, starają się, na ciele zarzynanego przez nich autora, popisować, czy wypada, czy nie, świeżo nabytą „mądrością“, i to językiem, nibyto bardzo kwiecistym i głębokim, a naprawdę cudacznym, nielogicznym i niezrozumiałym. Owych niemował jednak — żywot zazwyczaj krótki: gdy się wyczerpie zapas frazesów, znikają pod powierzchnią, albo na zawsze, albo wypływają po latach pracy rzetelnej nad sobą samymi. Jestto przecież lekkomyślnością nie do darowania, że czasopisma, pragnące uchodzić za „poważne“, zmieniają się widocznie, celem obniżenia kosztów wydawniczych, na rodzaj klinik literackich, gdzie tacy młodzieńszkowie, kosztem umysłowego pożytku czytelników, operują rzuconych im na pastwę pisarzy.

Większość — streszczając wywody powyższe — teraźniejszych krytyków warszawskich, zapomniała (że pomnę już względy inne) o słowach Michała Grabowskiego „Dobrzeby było przekonać się, że krytyka się pisze nie dlatego, żeby poprawiać autorów, ale żeby pomnażać masę sprawiedliwych wyobrażeń estetycznych i literackich w biegu powszednich“.

Hiero.

— Zostańcie z Bogiem.

Chłop poszedł w kierunku zachodnim, gdzie się znajdował czworoboczny rynek smorzeński, a zaś Prokop, przebiegłszy po lodzie rzeczułkę obok drogi płynącą, pociągnął prosto do chaty luculskiej Dymytra.

Stała ona sama jedna w ustroniu; oświetlone jej okienka było widać zdaleka. Prokop, nie mogąc ścieżki dojrzeć, musiał śniegiem brnąć po kolana. Właśnie gdy do chaty dochodził, drzwi w niej skrzypnęły, i wyraźnie usłyszał dźwięczny głos kobiety, który mówił:

— Zostańcie z Bogiem, kumo!

Ponieważ na pagórku śnieg był mniejszy, więc teraz puścił się cwałem.

— Ołeno! — zawołał, postać ku niemu nadchodzącą wpół obejmując.

— Prokop! Prokop! Jam już myślała że nie przyjdiesz.

— A kiedyżto Prokop zawiódł?

— Czekałam tak długo...

— Cóżem ja winien, Ołeno, że z Klimca do was tak daleko?

Wzięła go za rękę i, ku chacie prowadząc, mówiła:

— Do kumy nie pójdziem, tam się już pokładli, ale staniemy od wiatru.

I stanęli pod strzechą od strony południowej, gdzie było zaciszniej i cieplej.

— Tyś cały obmarznięty — szepnęła kobieta.

— To nic — odpowiedział, obejmując ją wzrokiem. — Jeżeli, Ołeno, tak mnie kochasz, jak ja ciebie, wszystko to nie dla mnie... Cóżto, płakałaś?

— A jak było nie płakać, skoro na mnie wszyscy się sprzysięgli.

— Więc wciąż o tem samym mówią? — młody człowiek zapytał. W jego głosie było czuć gniew srogi.

— Nietylko mówią, nawet swoje zamiary chcą koniecznie przeprowadzić. Ten żyd przekłety codzień łązi do ojca i kusi go jak zły duch... Tatunio z początku opierali się, ale teraz toby mnie już sami radzi do Verwaltera odprawiać.

Prokop dziko w Ołenę się wpatrzył.

— A tyżbyś poszła? — glucho zapytał.

— Chyba po śmierć — szepnęła.

— Ani po śmierć, ani po hańbę! — zawołał, a z oczu płomienie mu buchnęły. — Niech mnie nie drażnią, bo taki im bal sprawię, że góry zadrżą, a jęki rozpaczy pod niebiosą doleczą! Tyś moja, Ołeno, a kto mi zechce ciebie wydrzeć, klnę się, że zginie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Kłamstwo prywatne i kłamstwo publiczne. — Sciganie Ahlwardta przez pewnych niezależnych „publicystów” warszawskich. — Nieporównana logika. — Za co go szkalują? — Zagłuszanie sumienia w sprawie tak zwanego „antysemityzmu”. — Co poplecznikom żydostwa powiedzą swoi, a co „podskarbiowie narodu”. — Już niepotrzebni! — W obronie płci nadobnej. — Podwójna obraza sprawiedliwości. — Panowie postępowcy niezadowoleni z własnego dzieła. — Teoria i praktyka. — Do odwrotu! — Prośba do pań naszych nie wyemancypowanych w duchu warszawskiego postępu. — Zakupy przedświąteczne. — Najpewniejsza zgoda i prawdziwy rozum.

Brzydkim jest kłamstwo prywatne, ale stokroć brzydszem — kłamstwo publiczne. Mnie przynajmniej zdaje się, iż większej szkarady być nie może nad tę, gdy ludzie powołani do bronienia prawdy, fałszują ją świadomie. Gdy mnie zwymyśla jakiś żydek bezwyznaniowy w organie „postępowym”, lub jakiś demokratą potrzebujący wiecznie żydowskiego kredytu, mogę, wrzuciwszy ramionami, powiedzieć: ażaliż pójdę do sądu, gdy mnie... kot podrapie? Ale gdy widzę, jak dziennikarz przekręca i fałszuje fakta, gwoli jedynie celów osobistych, trudno mi jest, wyznając, opanować wzburzenia. Wzburzenie też, raczej oburzenie, owaładnęło mną, przy czytaniu w pewnych zwłaszcza dziennikach i w pewnych tygodnikach naszych, artykułów p. t. „Sprawa Ahlwardta”, „Proces Ahlwardta”, „Wybór Ahlwardta” i t. d. Co zrobił ów nieszczęsny Ahlwardt — wiadomo; zresztą o sprawie tej opowie Wam zapewne ktoś inny i na innym miejscu. Mnie w tej chwili zajmuje jedno tylko pytanie: Czy człowiek, który wiedząc dobrze (boć Ahlwardt w broszurze swojej przewiduje to z góry), jakie krok jego sprowadzić musi, dla niego przedewszystkiem, skutki, czyni jednakże to, co mu miłość prawdy i miłość swojego społeczeństwa zaleca; czy człowiek, który spełnienie obowiązku ceni wyżej niż wolność osobistą, niż stanowisko, niż chleb dla swej rodziny i niżli życie własne; czy człowiek — mówię — taki, bez względu, kto on zacy: czy antysemita czy kochanek żydów, prusak czy chińczyk, gozdzien jest potępiania? Najmniej nawet rozwinięte poczucie sumienności wzdyga się na samo przypuszczenie odpowiedzi twierdzącej, a jednak u nas bywa inaczej. Znalazły się organa nie zawiśle, które Ahlwardta potępiają bezwzględnie, a „Kuryer Codzienny” i „Gazeta Warszawska” ścigają go tak, jakby w owym procesie szło o interes nie Loewych, nie „mache rów” berlińskich, ale któregoś — nieprzymierzając — z naszych Pantorsohnów. Wybór Ahlwardta, obrzymią większość głosów, do parlamentu, zowią Katonowie nasi nieznanym, niebywałym skandalem, a jego samego („Gaz. Warsz.”) „oszczercą zawodowym, niegodnym podawania mu ręki”. Dlaczego? z jakiej racji? Czy może w istocie ów Ahlwardt dźwiga na sobie jakieś plamy brudne? Nie; przynajmniej pogromcy jego warszawscy *ani jednego* nie składają na to dowodu, nie popierają swoich wyroków potępiania ani jednym faktem. Cóż to więc ma znaczyć? Co znaczy owo szkalowanie człowieka, który siedząc w Berlinie i tam wiodąc walkę z żydostwem, niczem przecież ani tutejszym Pantersohnom, ani — co za tem idzie — tutejszym „publicystom” narazić się nie mógł? A właśnie, proszę Państwa, racja jest — i to racja nie jakaś tuzinkowa, ale bardzo ogólna, która w ustach „Gazety Warszawskiej” brzmi jak następuje:

... „Mamy przed sobą — mówi owa wielce już, na siłach podupadła staruszka — za nic sobie wążącego cześć swych współbraci (Loewych?!), czyniącego sobie z systematycznego oszczerstwa korzystny interes (sąd i więzienie?) i z bezwzględnością maniaka szerzącego nienawiść pomiędzy pojedynczemi warstwami narodu.”

I otóż owa racja... Ahlwardt jest „antysemitą”, przeto hajże na niego! Jak on śmie „szerzyć nienawiść wśród warstw pojedynczych narodu... niemieckiego!?” Co za nieporównana logika, co za szeroka tolerancja dla ludu Izraela, a co za miłość prawdy! Zresztą, pp. „publicyści” tutejsi możeby nawet — jak objaśniają — raczyli tolerować i ów, rozwijający się z dniem każdym w Europie zachodniej, antysemityzm, ale ani rusz, zgodzić się nie mogą na antysemityzm pod przewodnictwem Ahlwardtów. Zanadto on krzykliwy!...

Eh, moi panowie, poco, do czego wszystkie wasze te figle? Wrzeszcząc, piorunując na tak zwany „antysemityzm”, bezczeszcząc jego wyobraźnieli, chcecie dokazać jednej głównie sztuki, choć wątpię iżby ona udać wam się mogła: chcecie uspić własne sumienie. Świadek ten nieodstępny mówi wam wszak wyraźnie: zgoda, jedność, braterstwo z judaizmem, jest dobrem, wygodnym i zyskowym dla

was, ale judaizowanie się społeczeństw chrześcijańskich jest zgubą, jest nieszczęściem dla nich. Możecież więc wy, stróże „dobra publicznego”, do zguby tej świadomie, z zimną krwią, przykładać rękę?!

I pod wpływem tych to interpelacyj sumienia, pp. „publicyści” warszawscy, chcą wmówić gwałtem, nie już w naród swój, ale w niemców, francuzów, belgów, szwajcarów, holendrów i amerykańków, jako ów „antysemityzm”, to prąd nieludzki, rozkładowy, wsteczny, a obok szkód, hańbę przynoszący światu ucywilizowanemu... Równie to próżne, jak obłudne — z przeproszeniem — gadanie! Świat wie dziś bardzo dobrze, tak dobrze jak i sami tępiciele „antysemityzmu”, iż prąd to nie żaden „rozkładowy” ni „wsteczny”, ale przeciwnie: postępowy, w najistotniejszym tego słowa znaczeniu. Żywy to i dobitny protest przeciw sponiewieraniu idei chrześcijańskiej przez nowożytny poga-nizm, do współki z talmudyzmem. No — i zdaje mi się, iż protestu tego nie powstrzyma nic dzisiaj, a w potężnym — tak, w potężnym — tym ruchu. obłuda i bezczelnie kłamliwe bałamuctwa naszych niezależnych najmniej chyba zaważą. Kłamać można, gdyż papier jest cierpliwy, kłamać nawet potrzeba, albowiem i temu i owemu z żydami jest dziś jeszcze... dobrze. Ale nie zawadziłoby też zanotować sobie w pamięci, że przyjdzie, bo przyjsć musi chwila, w której położenie popleczników sprawy żydowskiej w dziennikarstwie — nie będzie godnem za-zdrości. Swoi, wcześniej czy później, odwrócą się ze wstrętem, a oni, „podskarbiowie narodu”, powiedzą im krótko: nie macie wpływu, nie macie wiary ni posłuchu, więc nam nie już po was... Taki bo los bywa zazwyczaj takich ludzi — idei! Tymczasem świat chrześcijański, nie chcąc utonąć w zmateryalizowanym do szpiku judaizmie, musi pójść drogą wskazaną przez Najwyższego Przewodnika i Nauczyciela, a ów „piętnowany” ansysemityzm, o ile opiera się na poczuciu Prawdy i Sprawiedliwości, niczego wszak innego nie pragnie.

Sztuka tedy zagłuszania sumienia nie uda się, powtarzam, podobnie jak jednemu z feljtonistów warszawskich nie udał się atak w jednym z pism codziennych na płeć nadobną. Kobiety nazwano tam, ani mniej ani więcej, jeno także — niby jakich „antysemitników” — „żywiółem rozkładowym”; a i tego nie było jeszcze dosyć. Feljtonista, „patrząc na wybryki” pań naszych, „dziwi się, jakim sposobem poeci romantyczni mogli wyśpiewywać z lekkim sercem, na cześć Polek, takie hymny pochwalne”. Nie jestem ja, co prawda, skorym do prawienia grzeczności, nawet gdy mowa o władczyńiach serc naszych; ale kiedy idzie o sprawiedliwość dla nich, jako dla płci słabszej, nie wahałbym się stanąć do — walki z każdym z jej przeciwników. Niechaj ją sądzą surowo, ale niech sądzą sprawiedliwie. Tymczasem, jak w tym razie, sprawiedliwość została obrażoną, i to obrażoną — podwójnie: najpierw w opinii samej, wyrażonej bezwzględnie i nazbyt sumarycznie, a powtóre z uwagi, że wypowiadającym opinię tę jest, o ile mi wiadomo, wyznawca zasad — postępowych. Gdyby nie brak miejsca, mógłbym tu spisać długi szereg przykładów, z którychby się okazało dowodnie, iż kobiety nasze nie tylko nie były nigdy „żywiółem rozkładowym”, ale owszem przeciwnie: pod względem cnót ogólnoludzkich przewyższały i — biorąc na ogół — przewyższają dziś jeszcze nas, połowę brzydką.

Tylko tych przymiotów duszy niewieściej nie trzeba szukać w mieście, a zwłaszcza w mieście wielkiem. Tu się istotnie, w świecie kobiecym, coś bardzo popsowało, ale się popsowało ściśle w duchu programu pp. postępowców, i w tem właśnie tkwi owa druga obraza zasady sprawiedliwości. Gdy kobieta piastowała w duszy uczucia religijne i uznawała je za swój skarb najcenniejszy; gdy wsparta na sile tego ideału, świeciła istotnie jasnością cnót domowych, pp. postępowcy szydzili z niej dopóty, dopóty wysmiewali jej zacofanie i jej „bezmyślne uleganie przesądom”, aż nareszcie, pełna cnót prawdziwie chrześcijańskich, strażniczka domowego ogniska, otrząsnawszy się z zacofania, z przesądów — przemienia się w moralnego potworka, dla którego obcięte włosy, papieros w ustach i bluźnierstwo wobec rzeczy najświętszych, jest szczytem i uplastycznieniem prawdziwego (!) postępu! Takich potworków okaleczających moralnie i umysłowo, wolnomyślnych emancypantek takich, przechodzących w wyuzdaniu bezwyznaniowem i antyreligijnem nawet mistrzów swoich, jest w istocie, w Warszawie zwłaszcza, liczba stosunkowo pokaźna; ale ten żywiół w świecie kobiecym naprawdę „rozkładowy”, ani jego „wybryki”, nie powinny gniewać panów postępowców, boć przecie ich to — i ich tylko — dzieło. Powiadacie panowie, iż co innego przedstawiało się

w teorii, a co innego wykazuje praktyka. Zapewne, bywa tak bardzo często; ale—trudno! Trzeba być sprawiedliwym i albo konsekwencye owych teoryj znosić cierpliwie, z cierpliwością poddawać się praktyce emancypacyjnej, albo też, w tym przynajmniej kierunku, zatracić do odwrotu i nie odbierać kobiecie tego, bez czego staje się ona, stać się musi koniecznie żywiołem jedynie „rozkładowym“. Innego wyjścia niema.

Co wyraziwszy, piszę się uniżonym sługą wszystkich nie emancypowanych w duchu warszawskiego postępu pań, gospodyń naszych, i równocześnie zwracam się do nich z pewną, małą prośbą. Nie napróżno bo przecie stałem w obronie Waszej, szanowne panie, po rycersku i atak ów gwałtowny na cały ród niewieści odparłem jak się patrzy; Nie uczyniłem tego, wyznaję, bez interesu, lubo nie swojogo. W Wiedniu — świeżo właśnie książkę Aloizy Lichtenstein wzięto piękne wiedenki, iżby nie kupowały nie w sklepach żydowskich, a sprawunki, zwłaszcza świąteczne, czyniły tylko w sklepach chrześcijańskich, i odrazu, jednego dnia, zwolenniczek, posłusznych praktycznemu temu wezwaniu, znalazł dwa tysiące. Owóż, czyby i nasze panie, przy robieniu zakupów przedsięwziętych, nie zechciały pamiętać, że i my mamy również sklepy chrześcijańskie, których popieranie jest większym, zdaje się, obowiązkiem, aniżeli wzbogacanie własnym groszem — ku własnemu, rzecz prosta, pogębieniu — przyjaciół i dobroczyńców starozakonnych. Sądzę nawet, że i „Izraelita“ nie przeciw temu mieć nie będzie—gdyż organ ten, wskazując teraz, w każdym niemal numerze, na „rozwijający się ruch handlowy wśród chrześcian“, radzi swym współwyznawcom, iżby się pogodzili z rzeczywistością i rozum swój tudzież inteligencyę zwrócili ku innym... interesom. Bardzo dobrze; a już, co prawda, byłoby najlepiej—i zgoda w takim razie byłaby najpewniejszą, gdyby współwyznawcy „Izraelity“ zwrócili się jak najtęmniej w kierunku wskazanym im przez „znamienitego filantropa“ — Hirsza. Tęby był rozum prawdziwy.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Jay Gould i inni milionerzy amerykańscy. — Historia arcymilionera. — Małe początki. — Wielki koniec. — Uczciwość amerykańska, czyli wojna na lokomotywy. — Koniec bohatera. — Opinia amerykańska a sumienie. Rys znamienity bogaczy amerykańskich. — Co lepsze. — Ekscentryczne zakłady. — Reklama teatralna australijska. — Łamigłówki w pismach angielskich — Porzucony projekt. Nowy gabinet francuzki. — Czy nowy? — Niewczesny żal Ricarda. — Ogólny charakter nowego gabinetu. — Gabinet i komisya parlamentarna. — Kapitulacya gabinetu. — Upadek gabinetu Canovasa del Castillo w Hiszpanii.

Umarł Jay Gould, arcymilioner amerykański.

Historya jego krótka: nie miał nic, ani wykształcenia ani majątku, a umarł posiadaczem 2.188 milionów franków. Najbogatszy po nim Vanderbildt, zrobił już tylko 1.700 milionów; Mackay 1.275 milionów; Jones zaledwie 600 milionów. Po nich idą tacy biedacy, jak Benett, właściciel „New-York Herald“, który posiada nędzne 250 milionów, Astor i Stewart, z których każdego stać ledwie na 200 milionów. W Ameryce jak wszystko, tak i skala majątkowa inna jest niż u nas; tam nie mówi się prawie o takich żebrakach, którzy zdołali uciulać jakieś tam 20—100 milionów. To proletaryat!

Nie do takiego, ale do prawdziwego proletaryatu należał przed 43 laty Jay Gould. Kiedy miał lat 12, ojciec jego, nie będący w stanie wyżywić potomstwa, którem go losy hojnie obdarowały, wyprawił go w świat — po amerykańsku: dał mu kilka dolarów na drogę i życzył mu szczęścia wszelakiego. Życzenie to musiało być szczerem, gdyż się, co do materyalnego przynajmniej powodzenia, świetnie spełniło.

Mały Jay robił, co mu się do roboty nastęrczyło, zajmował się gdzie mógł, pracował prawie nad siły, a grosz ciulał do grosza; następnie chwycił się drobnych przedsięwzięć, potem większych. a że był pilnym, wytrwałym, nie zrażał się niczem i posiadał krew zimną, więc w dwudziestym piątym roku życia ujrzał się posiadaczem majątku wynoszącego już 300,000 dolarów. Najtrudniejszy początek: odtąd fortuna Goulda rosła już szybko, wiodły mu się najryzykowniejsze przedsięwzięcia i mając lat mniej więcej czterdzieści, był już najbogatszym człowiekiem na świecie.

Mówiono o nim i dotąd mówią w Ameryce, że majątek ten zdobył uczciwie; ale nie trzeba zapominać, że uczciwość w pojęciu amerykańskim cokolwiek inaczej wy-

gląda niż w naszym. Gould, przy budowie jednej z dróg żelaznych, napotkał na współzawodniczące konsorcjum, które ustąpić mu nie chciało, i kiedy on budował kolej z jednego końca, ono z drugiego budować ją zaczęło. Podobna kolizya oczywiście w Ameryce tylko zajść może, i Gould też amerykański środek przeciw niej wynalazł. Gdy się wzajemnie roboty już dosyć ku sobie zbliżyły, wypowiedział przeciwnikom swoim wojnę na — lokomotywy. Z obu stron wypuszczano maszyny, które w największym pędzie wpadały na siebie i oczywiście druzgotały się wzajemnie. Szło o to, kto dłużej wytrzyma szkody, przez przeciwnika sobie wyrządzone. Gould, który już wtedy olbrzymiami rozporządzał kapitałami, przetrzymał współzawodników, którzy poszli z torbami, a on pozostał panem placu boju i linii kolejowej.

Tylko, białą szatę uczciwości Gouldowej poplamiała trochę krew tych setek maszynistów, palaczy i innej obsługi kolejowej, które w tym piekielnym pojedynku dwóch potęg finansowych, okropną a marną śmiercią zginęły.

Zresztą Gould jest w zupełnym porządku: nikomu portmonetki z kieszeni nie wyciągnął, nikogo nie zrabował poprostu na publicznej drodze, nikogo nawet podobno własnoręcznie nie zabił, a ów pojedynek na lokomotywy... Ów pojedynek na kartach dziejów przemysłu amerykańskiego jako jeden z najgenialniejszych pomysłów został zapisany. Jeżeli do tego dodamy, że Gould podczas tej wojny na maszyny, sam nieraz własne życie narażał, przestaniemy się chyba dziwić, że w Ameryce wyrósł na bohatera.

Tylko bohater ten, któremu ptasiego mleka nawet nie brakowało, umarł trochę zawcześnie, bo w 55-tym roku życia, i, co dziwniejsza, umarł — z wycieńczenia. Powiadają, że ciągle mu stał przed oczyma straszny widok ciał pomiażdżonych przy spotkaniach lokomotyw, i jeść i spać mu nie dawał. Pokazuje się że opinia amerykańska swoją, a sumiennie swoją chodzi drogą.

Co się tyczy milionerów amerykańskich, to mają oni jeszcze jeden rys znamienity. W Ameryce, syn odziedziczywszy po ojcu olbrzymi majątek, zwykle powiększa go jeszcze, podczas gdy u nas w Europie, prawie każda nagle zdobyta fortuna, topnieje już w rękę drugiego, a najdalej trzeciego pokolenia. Co lepsze, ekonomicznie korzystniejsze i sprawiedliwsze, roztrząsać tutaj nie myślę, tylko, po kronikarsku fakt notuję.

I jeszcze jedno *americanum*, żeby raz skończyć z tą Ameryką. Wiadomo, że świeże wybory prezydenta wywołały mnogie zakłady. Otóż ponieważ yankei na wszystkim wycisnąć muszą stempel swojej ekscentryczności, przeto i w zakładach tych nietylko odznaczyli się ich ilością i wysokością, ale i oryginalnością. Więc tedy pewien jegomość, wskutek przegrania zakładu, zmuszony jest chodzić w kapeluszu olbrzymiej wysokości i niepraktykowanej dotąd formy; inny prezentuje się nie tylko bez brody i wąsów, ale i z głową wygoloną jak kolano, i tak dalej w tym guście. Najokropniejsze jednak następstwa przegranego zakładu ponosi pewna piękna lady, która do pewnego oznaczonego terminu musi chodzić bez — gorsetu!... O zgrozo!...

W Australii dyrektorowie dowcipnego używają sposobu, dla ściągnięcia publiczności do swoich teatrów; wystawiają mianowicie sztuki, których wskazani na afiszu autorowie, nigdy w życiu nie pisali. Tak np. jeden z nich po śmierci Parnella grał jego niby sztukę: „Wielcy Jakóbowie, czyli Irlandya w r. 1787“, o której napisaniu ani się sniło trybunowi irlandzkiemu. Inny grywa obecnie dramat „Na moście Waterloo w Londynie“, przypisując go Tennysonowi, który nigdyby się do niego przyznać nie mógł. Nasza reklama chciała coś podobnego, tylko *mutatis mutandis*, dokonać z pewną sztuką konkursową, ale jej się to nie powiodło; czy nie możnaby teraz, za przykładem australczyków, wyszukać jakiej sztuki naprzykład pióra nieboszczyka Jaya Goulda?... Możeby się to lepiej udało...

Niektóre pisma angielskie zamieszczają w szpaltach swoich łamigłówki, które nietylko przyjemność, ale niekiedy i korzyść ich abonentom przynoszą. Łamigłówkę stanowi pytanie, na które trzeba jednym wyrazem odpowiedzieć; posyłający redakcyi odpowiedź, dołącza do niej szyling, a sumę ztąd zebraną rozdziela redakcyja między tych którzy odpowiedzieli trafnie. Przy trudniejszych zagadkach, premium takie wynosi niekiedy kilkadziesiąt funtów szterlingów.

Spodobał mi się ten zwyczaj, i zamierzałem zaproponować Redaktorowi zaprowadzenie czegoś podobnego w „Roli“; miałem już nawet przygotowaną pierwszą zagadkę, a mianowicie: „Które z pism warszawskich najbardziej

kocha „Rolę“? Zamiaru tego jednak zaniechałem; po chwili bowiem zastanowienia, przyszedłem do przekonania, że wszyscy jak jeden mąż odpowiedzą na moje pytanie: „Izraelita!!!...“, i każdy będzie musiał na odebraniu własnej stawki poprzestać.

Nielada łamigłówkę udało się obecnie we Francji rozwiązać Ribotowi, skleił bowiem gabinet, którego ani Brisson ani Perier zlepić nie mogli. Prawdę mówiąc, to ten nowy gabinet jest właściwie starym, w którym Ribot załatał tylko dwie dziury, powstałe wskutek wypadnięcia z niego Ricarda i Roche'a. Rolę lat odegrali pp. Siegfried (*echt* francuzkie nazwisko!) i Dupuy. Ricard, minister sprawiedliwości, wyleciał za to, że sprawę panamską bez wiedzy, a i wbrew woli kolegów i prezesa gabinetu, oddał w ręce prokuratora rzeczypospolitej. Zmiarkował się wprawdzie później nieborak, ale już było poniewczasie i zamiast naprawić interes, popsuł go do reszty. Szanując niby spokój nieboszczyków, nie chciał pozwolić na eks-humację ciała bł. p. barona Reinacha, jak wiadomo, grubo zamieszanego w interesu panamskie, który za nagle umarł, żeby mógł umrzeć śmiercią naturalną. Opór Ricarda, za którym ujął się prezes gabinetu, wywołał upadek Loubeta. Roche'a znów wyrzucono za to, że okazał zbyt wielką gotowość do ustępstw w traktacie handlowym z Szwajcaryą, o który właśnie toczyły się rokowania.

Zresztą wszystko w nowym gabinecie pozostało po staremu; utrzymał się w nim nawet Loubet, choć zdegradowany z prezesa na ministra spraw zagranicznych; utrzymali się, co ważniejsza, ministrowie, podejrzani o umaczanie rąk w łapówkach panamskich. Ze względu na to niby — nowy gabinet uważany jest powszechnie za „gabinet uspienia sprawy panamskiej“. Zdaje się jednak, że wobec energicznej i czującej się na siłach komisji śledczej parlamentarnej, trudno mu będzie dokonać tego dzieła, i dlatego nie wróżą mu długiego życia. Na razie Ribot chciał się postawić i na czele swego programu umieścił ściśle rozdział atrybucyj władz prawodawczych i wykonawczych, mając oczywiście na myśli zatarg komisji parlamentarnej z sądownictwem, Bourgeois zaś, obecny minister sprawiedliwości, oświadczył hardo, że te tylko akta sądowe sprawy panamskiej zakomunikuje komisji, które zakomunikować jej uzna za stosowne.

Obaj atoli zmiekleli zaraz nazajutrz; obaj stawili się przed komisją, zaprzysięgli się, że chcą ręką w rękę z nią postępować, i że dostarczą jej wszystkiego, czego tylko zechce. Tym sposobem robota Ribota traci nawet to znaczenie, jakie jej pierwiastkowo przypisywano, twierdząc, że lepszy jakibądź gabinet niż żaden; stanie on bowiem na zawadzie dążności komisji parlamentarnej do stania się rządem. Pokazuje się dziś, że komisya z gabinetem czy bez gabinetu, zrobi co zechce.

W Hiszpanii upadł gabinet zachowawczy Canovasa del Castillo, a na jego miejsce powstał gabinet liberalny Sagasty. Taka sama zmiana dekoracyj nieraz się już odbywała i nieraz zapewne jeszcze się odbędzie, dopóki Canovas i Sagasta żyć będą.

E. Jerzyna.

Z Argentyny.

(List „specjalnego“ korespondenta.)

X.

Tak już tedy spuścił z tonu
Hirsz, co podniósł czoło dumnie
Bo wielkimi już partyami
Powracają żydzi tłumnie,
No... i cóż się pokazało?
Oto słynni filantropi,
Hirsze różni i nie-Hirsze
Filipami są z Konopi.
Ludzie, którzy się „wyrwali“
Z ideą wielkiego sensu; —
Lecz i w niej przewidywali
Rzecz własnego... akcydensu.
Bardzo może być, że wkrótce
Podzielimy się tą chwilką,
Gdy odkryje się, że s p r a w a,
To zwyczajny... geszeft tylko.
Na to bowiem coś tak kroi,
A że Hirsz się w końcu splami,
O tem nawet przebakują
Już w tej chwili żydzi sami.

Zdaje się, że napuszony
Wielki „baron“ z miną pawia,
Wkrótce zmieni się w koguta —
Tak bo rzecz się dziś przedstawia.
List naszego sprawozdawcy
Ledwo odkrył pół oblicza —
Lecz, bądź co bądź, „w tem coś jest już“,
Rzecz doprawdy tajemnicza...
„W tem cosz jest już“ — to pod hajrem
„Wszystkie żydki mówią wszędzie,
„Że choć jest „cosz“ — ale z te „cosz“
„Wkrótce chyba już „nic“ będzie.
„Ten nasz baron, król żydowski,
„To jest macher, co sze zowie —
„Un tak robi ten jenteres,
„Jak lichwiarze, nie panowie!
„Un se każe dobrze płacycz
„Za te fylantropie swoje —
„Un na kawał chce wziąć żydki
„Całe masy, całe roje...
„Oto widzi pan redaktor
„(Chocz to od paskudnej *Roli*)
„Co ja powiem, ten jenteres
„To mnie bardzo, bardzo boli!
„Ten fylantrop, pan Hirsz baron
„Chce sze w szedem pałki zdobicz,
„A un tak jak kuźdy żydek,
„Miszli ino, by... z a r o b i c z .
„Czy pan miszli, co un „daje“ —
„To jest całkiem rzecz zwodnicza,
„Pan sze mili, gdy pan miszli:
„Un nie „daje“ — un... „pożycza“.
„Un pożyczca żydkom pieniądz
„I nakłada na nich brzemię —
„Un po s z e d e m d z e s z a t (!!) franki
„Za hektara bierze żemię...
„Oj! to macher, to jest macher!
„Jak un rządzi żydków zgrają —
„Grunt tam dają za pieniądze
„Gdzie go przecie... darmo dają.
„Ny, to jeszcze nic nie szkodzi,
„Toby jeszcze złe nie buło —
„Ale całe nasze sprawe
„Ma i inną strunę czułą:
„Oto „baron“ (coby jemu
„Sto bambusy dali w piętły!)
„Un chce za tę łaskę (!?) od nas
„Rocznie... tylko pięć procenty...
„Pięć procenty! A dy ganef!
„Coby jemu kolke sparła —
„To un taki jest „fylantrop“,
„Co potrafi widrzeć z gardła!
„Pięć procenty!... Ale nadto,
„Czy to biedny, czy bogaty,
„Właścicielem nie jest żemię,
„Aż... zapłaci wszystkie raty!
„Aj, aj! jaki un jest mądry,
„Najmądrzejszy w żydków kaście,
„Bo do tego — pięć procenty
„Każe płacić lat... *trzydzieści!*
„Nie jest jeszcze na tem koniec:
„Za te szlicne obiecanka,
„To prócz tego trzeba płacycz
„Od hektara... po pół franka!?
„Te pół franka, to sze liczy
„Na „kontroli“ — klikę całą —
„Co wirzuciez mogą żydki,
„Jak sze będzie podobało.
„Bo pan Hirsz nie w czemię bity,
„Ma swój pieniądz w wielkiej cenie —
„To od każdy żydek żąda
„Solidarne poręczenie“.
„I niejeden za drugiego,
„Ale wszystkie wraz do kupy —
„Za każdego co przybywa
„Muszą ręczyć... całe grupy!
„Jeżli żydek jedne rate
„Nie zapłaci w swym terminie —
„To na pisk mu wirzucają,
„Niechaj sobie z głodu ginie!
„Państwem będzie tu delegat,
„Nasze żydki wszystko — chłopi,
„Oto widzy pan redaktor
„Są żydowskie „fylantropi“.

„Jemu krzyczą różne pysma,
 „Co un wielki jest dobrodziej —
 „A tu tylko zwikły geszeft,
 „O procenty jemu chodzi...
 „Niech un sobie złami oko,
 „Niech un sobie sze utopi —
 „Mi już teraz sze nie damy
 „Złapicz takie „fylantrapi“.
 „Chocz gazety jemu wrzeszcza
 „My już złapicz sze nie damy,
 „Bo un tylko wszystko robi
 „Dla geszeftu i reklamy.
 „Już nie weźnie nas pan baron
 „Na sercowe swoje szpiewki —
 „Mi już wszystkie powracamy
 „Na gass Gęsze i Nalewki“..

A co?! Jasno jak na dłoni,
 Odłożywszy żart na stronę —
 Prawdą wszystko to, co pisze,
 Fakta są niezaprzeczone... (1)
 Tak więc baron (!) dzięki frankom,
 W filantropów stanął rzędzie —
 Teraz tylko zobaczymy,
 Co to dalej z tego będzie?

Nie-Judofil!

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Jubileusz kapłański. W Strzyżowicach, dekanacie Opatowskim — jak pisze „Przegl. Katol.“ — odbyła się w Październiku r. b. uroczystość 50-cio letniego jubileuszu kapłaństwa, miejscowego proboszcza, ks. Stanisława Giełżyńskiego, prałata kustosa kolegiaty opatowskiej. Jubilat święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1840, poczem czas jakiś pełnił obowiązki wikaryusza w Opatowie, a następnie, w r. 1848, został proboszczem parafii Strzyżowice, gdzie też podziś dzień pozostaje, ciesząc się serdeczną miłością i czcią parafian swoich. Na obchód jubileuszowy, pospieszył liczny zastęp Duchowieństwa, a w przeddzień uroczystości, Najdostojniejszy Pasterz dycezyi złożył osobiście czcigodnemu Jubilatowi swoje życzenia.

Ministerium rolnictwa. „Birż. Wied.“ zapewniają, że podobno ostatecznie zdecydowaną została kwestya urzędzenia ministerium rolnictwa za pomocą zreorganizowania ministerium dóbr państwa. W tym celu ma być utworzona oddzielna komisya pod przewodnictwem p. ministra finansów, spraw wewnętrznych, komunikacyi, dworu i towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Komisya między innymi ma zdecydować, które departamenty innych ministeriów powinny być włączone do nowej instytucyi.

Gorsząca pobłażliwość. W pewnym tutejszem przedsiębiorstwie prywatnem i akcyjnem, o charakterze poważniejszym, odkrytymi zostały, przed niedawnym czasem, różne nadużycia, polegające mianowicie na tem, że niektórzy starsi pracownicy tegoż przedsiębiorstwa wyszukiwali młodszych, biorąc od nich... honorarya, przy każdym awansie lub pozyskaniu miejsca przez pracownika nowego. Jakoż spodziewano się ogólnie, iż winni tych nadużyć, albo zostaną w zupełności wydaleny, albo przynajmniej ulegną surowym karom porządkowym. Tymczasem — o dziwo! — skończyło się na przeniesieniu jedynie wyszukiwaczy na inne miejsca, ale z temi samymi nawet pensjami. Rozczarowanie tedy i zdumienie było wielkie, a wśród ogółu pracowników utrwalilo się przekonanie, iż zarząd przedsiębiorstwa nie ukarał winnych z tej jedynie racyi, że właściwie nie działali oni na szkodę akcyonaryuszów, ale tylko na szkodę swych kolegów biedniejszych, których losem nie warto sobie zbyt wiele zaprzętać głowy.

Przykład atoli gorszącej tej, skandalicznej, rzecz można, pobłażliwości, wydał wkrótce owoc — właściwy. Ośmieleni i rozzechwaleni pobłażaniem dla jednych, wzięli się do geszeftów inni, i oto znowu w temże samem przedsiębiorstwie akcyjnem, wykrytymi zostały, jak się dowiadujemy, nadużycia nowe, bardziej jeszcze krzyczące. Kilku jegomościów, wyzutych ze wstydu i sumienia — przez podrabianie asygnacyj i fałszowanie dowodów — dopuszczało się malwersacyj z funduszami, istniejącej przy przedsiębiorstwie wspomnionem, Kasy zabezpieczenia, krzywdząc tem samem wdowy i sieroty, do których mienie to należy, a które, jako takie, winno być nietykalnem. Mówią, iż „niedobór“ dochodzi sumy kilkunasstu, czy nawet znacznie więcej, tysięcy rubli i że zarząd przedsiębiorstwa pragnąłby i tę sprawę „umorzyć“, a deficyt mógłby zostać pokrytym z funduszu przeznaczanego corocznie przez akcyonaryu-

(1) Wszystko powyższe stwierdza wiadomość w „Odeskich nowinach“ zaczerpnięta z wiarogodnego źródła.

szów na gratyfikacye dla ogółu pracowników. Doskonała, zaiste, racya i piękniejsza, doskonalsza jeszcze etyka! Jakto! więc za nadużycia szajki osobników upadłych moralnie ma odpowiadać własną, nie zasobną zgola, kieszenią ogół ludzi niewinnych? Pano wie kierujący przedsiębiorstwem twierdzą, iż nie należy brudów własnych prac publicznie i ujawniać faktów „przynośzących ujme naszemu społeczeństwu“; — ale naszym zdaniem jest to zasada zła i fałszywa z gruntu. Najpierw bowiem, za czyny występne danych klik niegodziwców, choćby nawet należących do „inteligencyi“, nie może być odpowiedzialnym cały nasz ogół, a powtóre, co jest najważniejszem, jeden brud ukryty, jeden fakt hańbiący zatajony z jakichkolwiek pobudek, wywołuje zwykle szeregi innych podobnych — i z tego też mianowicie względu, fakta takie, nie zważając gdzie i kto je popełni, należy nietylko ujawniać, piętnować, lecz i karać tak, jak na to zasługują. Jedyny to, doprawdy, środek dla powstrzymania zgnilizny i demoralizacyi — i jedyny sposób nieobrażania zasady moralności, nie jakiejś „niezależnej“ ale — chrześcijańskiej.

Tylko dla nich! W warszawskim Oddziale Towarzystwa popieranin przemysłu i handlu, na jednym z ostatnich posiedzeń sekeji handlowej, została podniesioną kwestya utworzenia delegacyi, któraby wypracowała projekt zmian pożądaných, przy zapowiedzianej reorganizacyi Banku państwa. Przytem, projektodawca p. Br. Werner objaśnił, iż byłoby pożądanem ażeby delegacya zwróciła uwagę na kilka kwestyj w sprawie tej, zdaniem jego, najważniejszych, a mianowicie: aby dyskonto weksli odbywało się codziennie; aby termina weksli były i krótkotrwałe; aby opłata za inkasowanie listów frachtowych, od których pobierane jest teraz 1½%, była obniżoną; wreszcie, aby rozwiniętą była bardziej operacya rachunków przekazowych.

Projekt w zasadzie dobry i praktyczny; delegacya była rzeczywiście potrzebną, ale oto co wyłazło na wierzch, skoro tylko przyszło do wyboru jej członków. Ktoś z obecnych poruszył kwestyę rozciągnięcia działalności Banku i dla drobnego przemysłu, a inny jeszcze z uczestników zebrania, p. Osmała, wyraził życzenie, aby z kredytu w instytucyi tej mogli korzystać i rzemieślnicy. W tym przeto celu p. Osmała wystąpił z wnioskiem, aby do mającej się wybrać delegacyi, z zasady prostej słuszności, powołano i przedstawicieli rzemiosł i aby w tym względzie sekeja handlowa chciała się porozumieć z sekeją rzemieślniczą, któraby kandydatów do wspomnianej delegacyi przedstawić mogła. Ale ten wniosek i zawarte w nim żądanie najsluszniejsze — wywołały, wśród zgromadzenia szanownych finansistów, stanowczą opozycyę. Wszystko było dobrze i wszystko szło gładko, dopóki nie przyszła na stół kwestya pomocy kredytowej i ułatwień dla przemysłu drobnego, dla rzemiosł. Pan Osmała dopiero wnioskiem swym wywołał niezadowolenie, które też ujawnił głównie p. Peretz, dowodząc, iż dla udzielania kredytu rzemieślnikom powinny istnieć *inne, instytucye specjalne*. No i naturalnie, z punktu widzenia owego „izraelity“, dowodzenie to jest najzupełniej słusznem. Poco, naco rzemieślnikowi jakiś kredyt w instytucyi poważnej, kiedy on ma różne „biura bankowe“ różnych panów „bankierów“, — ma je niemal w każdym domu na Nalewkach, Franciszkańskiej, lub Furmańskiej wreszcie. Tam więc tylko powinien on udawać się o kredyt, i tam, w tych „instytucyach specjalnych“, poddawać się operacyom, dokonywanym z wypróbowaną umiętnością i znajomością swej... sztuki, przez przecznych współpracowników p. Peretza, a znanych dobroczyńców ludzkości! Jakoż w tym właśnie duchu zdecydowano wybór delegacyi, i powołano rzeczywiście do niej tylko o mniej albo więcej „znanych“ finansistów i wielkich przemysłowców, — powołano i pp. Natansohnów i pp. Peretzów nawet, ale nie dopuszczono nikogo z rzemieślników. A poco im to? Wprawdzie rzemiosła nasze potrzebują stokroć bardziej racjonalnych ułatwień w stosunkach kredytowych, niżli przemysł wielki i niżli różni wielcy handlujący pieniędzmi; ale czyż podobna psuć interesa finansistom starozakonnym? Wszak w dobrem, poczciwym tem społeczeństwie naszym, wszystko być winno tylko dla nich!...

W cudze płórka. Lube żydowiny umieją nietylko wyzyskiwać cudzą pracę, ale i z cudzej pracy czynić sobie reklamę. Świadczy o tem list, jaki pomieszczamy poniżej, a pomieszczamy go tem chętniej, że inne niezależne nasze organa, sprostowania o jakie tu idzie uczynić nie chciały:

„Szanowny Redaktorze! W imię sprawiedliwości, a przeciw zapoznawaniu cudzej pracy, śmiem prosić o gościńę dla tych kilku wyrazów w Szanownych łamach Twego pisma. Idzie tu o artystycznej roboty gobelin, wystawiony na widok publiczny, za opłatą, przez żyda, niejakiego Peltyńskiego, który osobiście udzielał przychodzącym objaśnień o owym gobelinie. Nie byłoby w tem nic dziwnego, ani zdrożnego, gdyby ów Peltyński nie opowiadał *urbi et orbi* iż gobelin jest dziełem jego i jego córek, na co poświęciły jakoby 3 lata pracy. Tak rzecz przedstawia żyd; w rzeczywistości atoli, wszystkie portrety, gmachy, okazy fauny, herby Stanów Zjednoczonych i epizody z historii Ameryki — skła-

dające się na ów gabelin, są wysoce artystyczną robotą pani *Maryi Bernard*, która istotnie (ale ona nie p. Peltyński ani też jego córki), trzy lata pracowała nad wykończeniem, wykonywając wszystkie wzory i rysunki.

Cała zaś praca Peltyńskiego i jego córek redukuje się do arcy nieestetycznego, pozbawionego smaku, zeszyca wszystkich tych części w całość, która, rażąc oko jaskrawością, zaciera piękne zalety subtelnie wykonanych szczegółów.

Peltyński, wraz z drugim żydkiem, umieli tak sprytnie poprowadzić sprawę, iż w żadnym piśmie nie zjawilo się nazwisko prawdziwej wykonawczyni, a nawet co więcej, nazwisko p. Maryi Bernard, wyszyte na jednym z obrazów gobelinowych zostało przez owych panów — wyprute!

Jakkolwiek cała ta sprawa nie jest faktem jakiejś doniosłości społecznej, to jednak idzie tu o rzecz nader ważną, gdyż o za sadę prostej sprawiedliwości, której nigdy i w żadnym razie pomijać nie należy. Dla ścisłości też dodam, iż gobelin wysłany zostanie na wystawę Chicagowską, rozumie się, znowu pod firmą, podszywającego się pod cudzą pracę, żyda—Peltyńskiego.

Łączę wyrazy i t. d.

Al. Ber.

Nowości wydawnicze. I firma Paprockiego i S-ki w Warszawie obdarzyła działkę wydawnictwami gwiazdkowemi. Nader starannie i ozdobnie wydanym został zbiór powiastek p. t. „Dobre dzieci“, przez p. Annę Załęską, z ilustracjami p. Pankiewicza; a to samo powiedzieć można i o drugiej, ładnej bardzo książeczce p. t. „Bajki i opowiadania dla dzieci“ Edwarda Laboulaya, w przekładzie p. T. Prażmowskiej, z 76-ma rysunkami w ekscie.

Ta sama firma T. Paprockiego i S-ki wydała powieść współczesną p. Teodora Jeske-Choińskiego, p. t. „W pętach“.

P. Antoszka napisała i wydała w Warszawie nową książeczkę p. t. „Kobiety czeskie“.

Z prasy. „Gazeta Warszawska“ (zob. Nr. 332.) wpadła z powodu sprawy Ahlwardta w gwałtowny ferwor judofilski, wszystkich co kochać żydów nie chcą, lub chcą się przeciw demoralizacji i wyzyskowi ich bronić, zwymyślała w sposób... okrutny. Zdaniem „Gazety Warsz.“ są to (cytujemy dosłownie) „nietoperze ciemnoty, którzy pod hasłem antysemityzmu szerszą najbrudniejszy egoizm i rozwijają poziome, zwierzęce instynkty... Ponieważ zaś „antysemityzm“, zarówno w Niemczech jak wszędzie, wchodzi już dziś stanowczo w program zachowawców, przeto „Gazeta Warszawska“ wyraziła zarazem opinię, iż „zachowawczość zawsze podatna do nienawści i pogardy klasowej, zawsze pobopna do zacieśniania widnokręgu myśli i życia“, zdaje „egzamin świetnie z swej ciemnoty i demoralizacji politycznej.“ Wszystko to bardzo rozumne, bardzo uczciwe i bardzo przyzwoite, a jako takie, — w odwrotnem rzecz prosta, rozumieniu, — byłoby może mniej godnem zaznaczenia, gdyby nie pewien szczegół podnoszący jeszcze wysoce humorystyczny nastrój całej owej tyrady jednego z... najweselszych „referentów politycznych“ jakich znamy w dziennikarstwie tutejszem. Oto, w gwałtownym tym impecie i w rozpaczliwej, rzecz można, obronie nieszczęśliwego semityzmu, zapomniano widocznie o dwóch drobnych rzeczach. Najpierw, że ta sama „Gazeta Warszawska“ przez lat sto z górą, była organem zachowawczym, że nawet — wedle zapowiedzi programowych — i dzisiaj chciała by nim być jeszcze; a powtóre, zapomniano i o tem, że poprzedni wydawca „Gazety“ s. p. Antoni Lesznowski, na tych samych jej szpaltach, widół pierwszy pono u nas formalną walkę „antysemitką“, i to nawet z samymi Natansohnami. Tym więc sposobem „Gazeta Warszawska“ zwymyślała najpierw co się zmieści, całą swą stuletnią przeszłość, — następnie zaś do owych „nietoperzów ciemnoty, szerzących najbrudniejszy egoizm i poziome, zwierzęce instynkty“, zaliczyła w pierwszym rzędzie rodno-niuteńskiego stryja dzisiejszego swego wydawcy—oraz swych prenumeratorów z rekrutujących się niemal wyłącznie z żywiołów zachowawczych. Jak się też to czasami można zagalopować

Zagalopował się i „Kuryer Warszawski“, a zagalopował się w absurdzie tak dalece, iż tym razem przeszedł nawet — siebie. Szanowny ten organ, podając w telegramach (Nr. 335) wiadomość o stanie zdrowia Ojca S-go, kończy ją takim frazesem: „Papież funkcyonuje normalnie“. Jak tedy widzimy, jest to absurd i w formie swej i w treści. W formie grzeszy on przeciw najelementarniejszym zasadom gramatyki, a w treści jest cynizmem i zuchwalstwem godnem, zaiste, chyba tylko organu p. Löwenthala. Czy jednakże nie zawiele może tej buty i śmiałości semickiej?... Doprawdy, godziłoby się p. Salomonowi i jego „ludziom“ zastanowić — nad tem...

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości wystawiono dramat Ibsena p. t. „Hedda Gabler“.

W teatrze Wielkim odbywają się próby z opery Mascagniego p. t. „Przyjaciół Fryc“.

Teatr Mały wystąpił w tych dniach z premierą krotokwili p. t. „Doktor Żoko“.

Zmarł: s. p. Edmund Skarzyński, b. sędzia pokoju,

obywatel ziemski, jeden z najlepszych w kraju naszym rolników, a przytem człowiek cieszący się poważaniem i szacunkiem ogólnym — zmarł w Warszawie, prażywszy lat 79.

ZWIERSIADĘDKO.

Antysemityzm w Niemczech. Faktem niezmiernej doniosłości w Niemczech jest obecnie uchwała stronnictwa zachowawczego; mająca na celu przyjęcie do programu sprawy żydowskiej, jako jednego z najważniejszych punktów.

Konserwatyści, stronnictwo po centrum najpoważniejsze i bardzo wpływowe, postanowiło zwalczać odtąd z gębą na każdym polu wpływ żydów, sypać im tamy w dziedzinie moralnej, ekonomicznej i politycznej, a wreszcie dążyć do tego, aby równo-uprawnienie, poręczone żydom konstytucją, zostało ograniczone.

Uchwały te zapadły na wiecu konserwatystów, w którym uczestniczyło przeszło dwustu przedstawicieli rozmaitych stronnictw konserwatywnych. Przyjęto je wszystkimi głosami przeciwko siedmiu i odrzucono wniosek oportunistów, którzy chcieli wyrazić naganę dla tak zwanych „wybryków antysemityzmu“. Uznano bowiem, że wobec tak niebezpiecznych wrogów, jak żydzi, niepodobna zachowywać żadnych oportunistycznych względów. Ta postawa konserwatystów napełnia dziką wściekłością żydów, którzy też nie szczędzą teraz konserwatystom obelg, co przecież nie zmienia stanu rzeczy, że dziesiątki tysięcy wysoce wykształconych i wysoko pod względem społecznym stojących mężów uznaje działalność żydów za zgubną. Dowodem również upadku żydów w Niemczech jest wybór Ahlwardta *czternastoma tysiącami* głosów przeciwko *trzem tysiącom*, czego od dawien-dawna, żaden z kandydatów do parlamentu nie osiągnął. Znamieniem jest wreszcie, że dzielnemu obrońcy Ahlwardta, adwokatowi Hertwigowi, w dowód uznania, wyborcy anty-żydowscy ofiarowali mandat do parlamentu. Równocześnie prokuratora królewska w Berlinie wytoczyła proces o krzywoprzysięstwo i osadziła w więzieniu, jako podejrzanego o zamiar ucieczki, żyda Salinga, redaktora dziennika *Kleiner Journal*. Podszedł on bowiem Ahlwardta, przedstawiając się mu za chrześcijańskiego dziennikarza, następnie zaś przed sądem, pod przysięgą, wyparł się swego oszustwa. Na szczęście byli świadkowie, którzy mu udowodnili krzywoprzysięstwo. Z całą tedy słusnością miał prawo Ahlwardt wobec trybunału stwierdzić, że przysięga żyda nigdy nie jest wartą.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 15 Grudnia.

Na rynkach zbożowych zagranicznych, jak również i na targach warszawskich, ujawniło się usposobienie znowu nieco słabsze.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.40 — 6.50, średnią 6.20 — 6.30, ordynaryjną 6.10 — 6.15. Żyto wyborowe 4.90 — 5.00, średnie 4.75 — 4.80. Owies 2.95 — 3.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, płacono pszenicę wyborową 103 — 104, średnią 100 — 102, ordynaryjną 95 — 98. Żyto mocno: wyborowe 85 — 87, średnie 83 — 84, wilgotne i obsadne 81 — 82. Owies również mocno: wyborowy 94 — 97, średni 82 — 90, ordynaryjny 77 — 79 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy dowozach niezbyt obfitych, usposobienie wogóle niepewne. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° netto rs. 10 kop. 90.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym około 2,300 sztuk wołów stepowych — po cenach niezmiętnych,

Na rynkach żywnościowych niema również zmian żadnych.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt „*Wędrowca*“ na rok 1893.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Al. Rz... w Czes... — Dziękujemy bardzo; numera okazowe wysyłamy równocześnie z N-rem niniejszym.

Sz. ks. J. B. Fran... w Pet... — Rękopis otrzymaliśmy. Wzmiankę wiadomą uczynimy najchętniej; prosilibyśmy jednakże przedewszystkiem o zakomunikowanie nam ceny książki i o wiadomość w której z księgarń warszawskich nabywać ją można, gdyż o to byliśmy już kilkakrotnie zapytywani. „Rolę“ dla ks. D... z przyjemnością wysyłać będziemy. Za pamięć zaś i życzenia stokrotne Sz. Księdzu Dobrodziejowi zasylamy podziękowania.

Zwoleńnikowi. — I my o „aniółkach żydowskich“ (!) nie słyszeliśmy również. Byłoby też dobrze gdyby sz. pan ze słuszną swą uwagą zwrócił się wprost do redakcyi pisma, które tego rodzaju absurda w ne-

krelogach zmarłych dzieci „izraelskich“ toleruje, puszczając je w druk. Mysmy o tych wybrykach organu p. Löwenthala i jego współwyznawców już wspominali.

P. R. Z... w Kiel... — Dziękujemy uprzejmie; użytkujemy chętnie a i dalszej polecamy się pamięci.

P. St. w Chm. — Korespondencję pomieścimy wkrótce.

P. Aleks. Boh... w Ser... — Wiadomość podamy.

Pani Z. G... z W. G... — Przepraszamy najmocniej, ale mimo szczególnych chęci, życzeniu sz. pani nie może stać się zadość. Ogłoszeń w arkuszach osobnych nie dajemy, nie dlatego „aby nie naśladować pism innych“, ale ze względu, że podobną manipulację uważamy poprostu za pewnego rodzaju — niesumienność wobec tych którzy się ogłaszają. Dodatek taki a onowaty przy otrzymaniu numeru zwykle się rzuca i ogłoszeń nie widzi się wcale, a kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy etc., w tym przeciwieństwie dają swe ogłoszenia i płacą za nie, aby się publiczność o ich firmach dowiadywała. Z drugiej zaś strony, rubryka ogłoszeń w budżecie pisma stanowi pozycję tak ważną, iż jej żadną miarą lekceważyć nie można. Za życzliwe słowa, dziękujemy szanownej pani najuprzejmiej.

Panu Z. M. w Siedlcach. — Właścicielem i jedynym przedstawicielem firmy: „Riese i Piotrowski“ jest p. Władysław Piotrowski. Jak nas zaś zapewniono, firma ta stowarzyszeniom spożywczym i wogóle sklepom chrześcijańskim odstępować możliwie duży rabat. Wiadomości łaskawie nadesłane użytkujemy chętnie w rubryce: „Ohleb dla swoich“, a Nr 46 wysyłamy razem z N-rem niniejszym.

Panów z „Głosu“. — Zupełnie niepotrzebnie rozżaliliście się panowie i nawymyślali nam demokratycznie od... „okumónów“, gdyż pisząc artykuł nasz o „knapciarstwie literackim“ nie mieliśmy wcale panów na myśli. Co zaś do konkluzyjowego pełnego złości wynurzenia — nadmieniamy jedynie, iż „zalewanie robaka“ alkoholem może jeszcze uchodzić jakąś o wymy, choćby „parobkom“ o których panowie wspominali, ale nigdy ludziom mającym pretensję do spełniania zadań przeciwieństwanych.

REKLAMY.

LECNICA

Chorób zębów i jamy ustnej
Marszałkowska 109.

Przyjmują Doktorowie i Dentyści od godz. 10—6-ej.
Ciężko chorzy mogą się umieścić w lecznicy. 443-52-17

Zwracamy uwagę P. V. REUSSNERA
na ogłoszenie o podręcznikach naukowych
514-14-5

(231) Poleca się pierwszorzędną a taną (52-38)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły,
przyjmuje interesantów
codziennie od 9 do 10
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 504-52-12

Polska Fabryka Pierników
A. POPLAWSKIEGO

Egzystująca od 1879 roku

Elektoralna Nr. 23, wprost Szpitala Ś-go Ducha.

Poleca uznanej dobroci wyroby swoje. P.P. kupującym
za rubla dodaje się za 20 kop. tegoż towaru, a P.P. Handlującym od-
stępuje się rabat. 652-2-1

Wysyła towar za zaliczeniem kolejowym lub pocztowym.

Księgarnia W. Wodzyńskiego

Krakowskie-Przedmieście № 43.

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,
Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-
tecznia się też za zaliczeniem pocztowym. 133-52-43

DLA UCZNIÓW. MUNDURY, SZYNELE i BLUZY.
Wielki wybór. Ceny niskie.
W magazynie KONSTANTEGO JAKIMOWICZA,
Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 446-15-16

Fabryka zapalek

St. Winiarskiego w Grochowie pod Warszawą

Skład fabryczny Nowy-Swiat Nr. 53.

Poleca znane ze swej dobroci i taniości zapalki: Salo-
rowe Szwedzkie i Siarkowe. P. P. handlującym odstępuje
się rabat. 584-10-6

Przez cały grudeń kupujący Pierniki lub Czekoladę,
otrzymują 15% rabatu towarem.

Jan W róblewski

Warszawa, Kapitulna Nr. 8, Telefonu Nr. 406.

FILJA Nowy-Swiat Nr. 33 630-4-3

Warszawska Lecznica dla Zwierząt,

Ś to KRZYŻKA 31, 589-13-5

przyjmuje na stałą kurację i udziela porady codziennie.

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów 9-52-51
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, kołdry watowe, dery,
franki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny nie-
praktykowanie niskie.

Zarządzający Składem H. Radecki.

Szmuklerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski,
i wszelkie ozdoby do mebli,
portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

488 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-13

DOM KOMISOWO-TOWAROWY

K. RZĄCZYŃSKI

w Warszawie, Nr. 20, Chłodna Nr. 20. 342-27-23

Hurtowa sprzedaż TOWARÓW KOLONIALNYCH i CHEMIKALIJ.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych. oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i bo-
lowicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
naumiarkowanych 14-52-51

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierników, Karmelków, Marmelady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 547-60-8

M-le LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca KAPELUSZE od najskromniejszych
do najwykwintniejszych.

401 Niecała 4 — pierwsze piętro. 52-21

Stosowne na podarki gwiazdkowe.

KRÓLOWIE POLSCY 607-6-4

43 WIZERUNKI z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej
książeczce,

podług rysunków T. MALESZEWSKIEGO,
cały poczet w cenie rs. 2 kop. 50,

oraz Portrety MICKIEWICZA, KRASIŃSKIEGO, SZOPENA i MONIUSZKI,
po rs. 1 kop. 50 za egzemplarz, są do nabycia we wszystkich
księgarniach. Skład główny w Księg. Gebethnera i Wolffa.

FABRYKA KAFLI 601-18-5

zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych

MIKOŁAJA ŚCIEGOSZA

ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

Adela Mackiewiczowa

Lekcje fortepianu

(611) Kozła 5, mieszki 12-1, dom Reszke. (12-4)

ZABAWKI

PRZYBORY DO CHOINKI

w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach

MAGAZYN

A. GRAFF

590 Nowy-Swiat Nr. 27. 6-5

Woda MEXICO

FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym
bólom głowy. 281-52-30

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego
J. ZALEWSKI,
 w Warszawie, Bracka Nr. 13.
 Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. 546-13-7

GORSETY CENY PRZYSTEPNE
SKŁAD NICI
H. Boniczkowskiej
41
 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

398-52-20

Antoni Pech & Cie

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1.

WSZELKIE PRZYBORY TECHNICZNE

dla Fabryk, Gorzelni, Browarów i Gospodarstw wiejskich

SPECYALNOŚĆ:

POMPY,

Wyroby gumowe,

WĘŻE

gumowe i konopne.

SIKAWKI POŻARNE,

RURY

wszelkiego rodzaju

PASY do maszyn „Herkules“ **PECHA**
 na wilgoć i ciepło, gwarantowanej wytrzymałości

100%.

624-4-3

silniejsze i mimo tego tańsze od skórzanych pasów angielskich.

Świadectwa i ceny na żądanie.

WARSZTATY MECHANICZNE. || APARATY ASSENIZACYJNE.

Zakład Stolarski Meblowy

Jana Barszczewskiego

Marszałkowska Nr 125 543-10-9

poleca meble gotowe i przyjmuje obstalunki na całe urządzenia.

Nowo-otworzony wydział 649-3-2
 przy Składzie Dywanów i Towarów Manufakturnych
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA
 Marszałkowska 137, w Warszawie.
 Zaopatrzone w najmodniejsze materiały wełniane i jedwabne
 na suknie, oraz w wielki wybór pokryć fantazyjnych na
 futra, po cenach niepraktykowanie niskich.
 Z czem się poleca Zarządzający składem.
H. RADECKI.

DOM HANLOWY

Stanisław Gralewski i Sp.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla kopalni „Rudolf“
 i „Mortimer“ w składzie Twarda 55.—Zamówienia na do-
 stawy: Jerozolimska Nr. 35.—Telefonu Nr. 681. 660-6 1

SKLEP PRODUKTÓW WIEJSKICH

„EWA“

ulica Marszałkowska Nr. 97.

zaopatrzone stale we wszelkie produkta spożywcze w wyborowych
 gatunkach.

Uwaga. Na korzystnych warunkach dla producentów przy-
 jmuje w komis lub płaci gotówką: nabiał, zwierzęce, wędli-
 ny, drób bity i t. p. inne produkta wiejskie. 655 2-1

ORGANISTA

I DYRYGENT CHÓRÓW KOŚCIELNYCH,

były uczeń Instytutu Muzycznego w Warszawie, żonaty, lat 33, z głosem
 tenorowym, poszukuje posady w każdym czasie w mieście gubernialnym
 lub powiatowym, w Cesarstwie lub Królestwie, obznajmiony w prowa-
 dzeniu akt St. Cyw. 654-4-1

Adres: ul. Wielka Nr. 47 m 19, w Warszawie, u p. Hartman.

Skład Płótna, Bielizny i Pościeli

L. STRAUS

Nowy-Swiat Nr. 7.

F. Anczewskiego
FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY
 w Warszawie, Niecała Nr. 4,
NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

poleca najlepsze Cukry deserowe funt po kop. 50,
 60, 75; Czekoladki kop. 60, 75, 100, duży wybór
 CUKRÓW CHOINKÓWYCH.

Z szacunkiem

Firma **F. Anczewski.**

625-4-3

TORTY, CIASTKA
 do Wina i Herbaty
 Cukry Deserowe, Czekoladki
 poleca
CUKIERNIA
J. SZTENCZEL
 NAJLEPSZA CZEKOLADA
 FABRYKI PAROWEJ
 W WARSZAWIE.
 Marszałkowska, róg Zielonego Placu. 513-6-6

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI
ARTYSTA-RZEŹBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, la-
 bradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz
 z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 595-30-6

Fabryka i Magazyn WYROBÓW Jubilerskich
W. Moczydłowski, Nowy-Swiat 49.
 Poleca wielki wybór Gotowej Bizuterii Brylantowej,
 Złotej i Srebrnej, oraz wszelkie wyroby w zakres ju-
 bilerstwa wchodzące. Obstalunki i reperacje wyko-
 nywa szybko i dokładnie. Ceny najniższe.

MAJSTER CECHOWY.
 Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
 Egzystująca od 1874 r.
Fabryka Pierników
F. SKOLIMOWSKIEGO,
 przeniesiona na ul. Chłodną Nr. 66, przygotowała
 duży zapas pierników, które poleca Sz. Pu-
 bliczności.
 Biorącym za 1 Rs, 15 kop. rabatu.
 Handlującym stosownie warunki. 665-2-1

SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH I DRZEWA OPALOWEGO
J. MOŹDŻEŃSKIEGO
 przy ulicy Wspólnej 45, róg Marszałkowskiej, obok Ap-
 teki — i filja Nowy-Swiat nr 50 — poleca wyborowe ga-
 tunki węgla kamiennych, po cenach najprzystępniejszych.

Poleca w wielkim wyborze:
KOŁDRY WATOWANE wełniane, atlasowe i bajowe.
 Wszelkie zamówienia i całe wyprawy w zakresie bielizny i pościeli
 wraz ze znaczeniem, wykończają się najakuratniej.
 Nadmieniam przytem, że tak jak dawniej, tak i obecnie, kołdry z po-
 wierzonych mi materiałów przyjmują się do roboty 545-9-7

ROLNIK I HODOWCA

Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy,

poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

W r. b. „Rolnik i Hodowca“ kończy 10 lat istnienia, a pragnąc uczcić ten krótki jubileusz służby publicznej, Redakcja oprócz zwykłego dodatku bezpłatnego, którym jest 2-ga część dzieła

Weterynaryja Gospodarska

przeznacza nadto jako drugie premium bezpłatne:

Komplet Rejestrów Gospodarskich.

Niezależnie od tych kosztownych dodatków, pragnąc ułatwić czytelnikom kupowanie dzieł specjalnych, Redakcja obniżyła **CHWIŁOWO** ceny na wszystkie wydawnictwa swoje do kosztu samego papieru i druku.

Szczegóły wykazane są w prospekcie, który na każde zapotrzebowanie wysyła się bezpłatnie.

Prenumerata „Rolnika i Hodowcy“ wynosi w Warszawie: rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50. Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

Na przesyłkę premii w załączać należy rs. 1.

Adres Redakcyi: HOŻA 64. 644-3-2

Redaktor i Wydawca Henryk Kotłubaj.

CUKIERNIA

róg Brackiej
i Alei Jerozolimskiej

WŁ. NOWICKIEGO.

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia poleca Sz. Publiczności wielki dobór Ciast, Cukrów deserowych, Herbatników, Czekoladek, Fruits glacés i t. p. **Nowość!** Torty Różanne, cieszące się niezwykłym uznaniem, Pączki z konfiturą z róż, oraz Konfitury z róż w słoikach. 612-4-4

Ozdoby choinkowe, Pierniki w różnych odmianach.
Obstalunki wykonywa z wzorową starannością i gustem.

Ceny najprzystępniejsze.

„Westa“

proszek mineralno-chemiczny, jedyny do czyszczenia wszelkich wyrobów metalowych. Nadaje blask nowości i zapobiega rdzewieniu. 1/2 funta 15 kop., 1/4 funta 8 kop. Handlującym rabat. Skład główny: Warszawa, Królewska 39. Kantor Dezynfekcyi. 587-6-5

Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobre
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

384 Wysyłki pocztowe skuteczniejszą się akuracjami i spiesznymi. 24-22

Cukry deserowe funt 50 kop.

B. M. Śniegocki

FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY I EKSPEDYCJA
Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Kraków-Przedmieście 47,
Nowy-Świat 5.

LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

497 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym. 32-12

Czekoladki funt 60 kopejek.

KSIĘGARNIA

651-1-1

Teodora Paprockiego i S-ki

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 41.

poleca następujące nowe dzieła, własnym nakładem wydane:

	Rs. k.
Amicls Edmund de. Ze szkoły i z domu. Przełożyła z włos. Marya z Siemiradzkiej Obrąbalska	1 40
Beecher-Stowe. Podjadki szczęścia rodzinnego. Opowiadanie. Z przedmową Estei.	— 75
Belcikowski Adam. Ks. Stanisława Grochowskiego żywot i pisma. Studium literackie.	1 80
Bert Paweł. Początkowa nauka przyrody dla młodzieży. Przełożył J. J. Boguski i Adolf Dygasiński. Z 520 drzew. w tekście.	1 80
Bleibtreu Karol. Napoleon. Studium historyczne. Spolszczył Adam Nowicki	1 50
Buchanan Robert. W chwilę po śmierci. Wędrowka w kraje nieznane. Przeł. z ang. Anatol Krzyżanowski.	— 50
Choiński-Jeske-T. W piętach Powieść	1 50
Dąbrowski Ignacy. Śmierć. Studium.	1 20
Dygasiński Adolf. Garszka Zbiór nowel, obrazków i studyów	1 50
Gliński Kazimierz. Splątane nici. Szkice i obrazki	1 50
Hansson Ola. Szkice literackie. Młoda Skandynawia	— 75
Haufe E. dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek.	1 —
Heilpern M. Tajemnice przyrody Cz. II. Jak żyją rośliny, jak się odżywiają, rosną, rozmnażają i poruszają.	2 —
Historja naturalna w obrazach. Cz. II. Botanika i mineralogia w 269 kolorowanych obrazkach z tekstem Feliksa Wermińskiego. Wydanie wspaniałe, złożone z 25 chromolitografowanych tablic. W oprawie	4 —
Kornig Th. dr. Jak się obchodzić z nerwowymi?	— 60
Krzemiński Stanisław. Krzysztof Kolumb. Przypomnienie życia i zasług	— 50
Rzętkowski St. M. Z pomiędzy ludzi. Szkice z natury	1 20
Schopenhauer A. Sztuka prowadzenia sporów	— 40
Sewer. W cieniu i w słońcu. Obrazki.	1 60
Stuard Phelps Elżbieta i Ward Herbert D. Powstań. Powieść hist. z czasów Jezusa Chrystusa	1 35
Szebekówna Józefa. Życie szczyfowe. Powieść	1 —
Tajemnice magli i spirytyzmu w świetle nauki. Opracował F. J. Treadwell F. P. i dr V. Meyer. Tablice do analizy jakościowej	2 —
Verne J. Bez powrotu. Przeł. z francuskiego Julia Zaleska.	— 80
Veron Eugeniusz. Estetyka. Przełożył z francuskiego A. Lange Zaleska Anna. Dobre dzieło. Zbiór powiastek z licznymi oryg. rysunkami J. Pankiewicza	3 —
Zeisel S. dr. Chemia (nieorganiczna i organiczna). Ogólny wykład zjawisk chemicznych. oraz ich zastosowania w życiu praktycznym. Z 261 drzew. w tekście. Z niem. przeł. M. Flaum.	5 —

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męzkiego

L. Felixa,

№ 40 Nowy-Świat № 40, w Warszawie.

Mam honor donieść Szanownej Publiczności, iż po długiej niebytności mojej w kraju — powróciłem, straciwszy wszelkie znajomości jakie miałem w młodociannym wieku, byłem zupełnie obcym dla każdego. W tym względzie jednak jestem obowiązany złożyć serdeczne podziękowanie mojej *stałej klienteli* — jaką zyskałem, a wśród której mam honor liczyć wiele Poważnych Domów i dostarczać **Obuwie Damskie i Męzkie**.

Jak dotąd, tak i nadal, przez swoje stosunki nieomal w całym większym Świecie Handlowym, mogę otrzymywać i otrzymuję jaknajlepsze Materiały, a obok jaknajlepszych Materiałów, daję i **robotę** pod każdym względem *wykończoną*.

Pokładam też głęboką nadzieję, że jak do tej pory tak i nadal Szanowna Publiczność, zechce, przez swoje łaskawe względy, **popierać mój Zakład**, a mojem staraniem jak było tak i będzie **zadość uczynić wszelkim wymaganiom**.

Z głębokim szacunkiem

L. Felix.

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męzkiego.

40 Nowy-Świat 40. 608-6-4

Złoty medal 1885 r.

469 SPECYJALNA FABRYKA 16-13

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Robertta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152, róg Erywańskiej.

Posiada i przyjmuje na sprzedaż przedmioty nowe i używane, mianowicie: **MEBLE, LUSTRA, PORCELANE, SZKŁO, OBRAZY, DYWANY, PORTJERY, STAROŻYTNOŚCI** i w ogóle rzeczy codziennego użytku i zbytkowne.

Posiada **Tapicersko-Stolarski** zakład, przyjmuje obstalunki na nowe meble i reperacje starych.

Sala otwarta od 9-tej rano do 8-jej wieczorem. OCENA (taksa) rzeczy w prywatnych mieszkaniach bezpłatna.

O LICYTACYACH ogłasza się w pismach codziennych.

526-10-10

Na zadanie obywateli ziemskich wysyła faktycznie dla ogólnego użytku

Magazyn Bławatny pod firma

RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie Przedmieście Nr 7, dom Hr. L. Krasińskiego.

poleca: WELNY na suknie i pokrycia, JEDWABIE, AKSAMITY, PLUSZE, BARCHANY białe i kolorowe.

636-6-3

Ceny bardzo przystępne. — Wybór wielki.



FABRYKA WYROBÓW SIODLARSKICH i RYMARSKICH

J. ZIEMSKIEGO

Długa Nr 46, wprost hotelu Niemieckiego w Warszawie.

Poleca **Zaprzęgi**, od najwyczejajniejszych do najwytworniejszych, oraz **Siódła**, przyrządy do ujeżdżania koni, **Dery** dla koni, **Kufry**, **Walizy**, **Torby podróżne**, **Port-Pledy**.

Cenniki wysyłane są na żądanie gratis.

626-4-1

Cukiernia

G. S A L I S

II PLAC TEATRALNY II

na Święta Bożego Narodzenia poleca:

Torty, Kremy, różne Ciasta, Strucle migdałowe, makowe, orzechowe, pistacjowe owocowe i t. p.

Ozdoby choinkowe

w wielkim wyborze.

621-4-4

SPECYALNA FABRYKA

Biszkoptów Angielskich, Herbatników i Cukrów desserowych

WINKLER, KRASZEWSKI i S-ka

Marszałkowska Nr. 111.

niniejszem zawiadamia Sz. Publiczność, że nabywszy na własność **CUKIERNIE** przy ulicy Rymarskiej Nr. 16, także urzędziłem sprzedaż swych wyrobów:

HERBATNIKI od 30 kop., DROBNE CIASTECZKA do wina od 40 kop., PETITS TOURS 50 kop., CUKRY DESSEROWE od 50 kop., NAJDELIKATNIEJSZE PRALINY od 60 kop., PIERNIKI w paczkach własnego wyrobu z 20%^o, przesyłane **Pierniczki**, **Owoce marcepanowe** i inne ozdobne **Cukierki na CHOINKĘ** od 50 kop.

Przyjmują się obstalunki na **TORTY**, **TACE CIAST**, **PIRAMIDY** i różne **LEGOMINY**, jak również na **STRUCLE** nazywane różnymi massami, makiem i konfiturą 1 funt 30 kop.

P. P. Handlującym rabat

627-3-3

Fabryka tkanin metalowych i wyrobów

DRUCIANYCH

E. CHRZANOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Bielańska Nr. 16



Poleca:

Sita do czyszczenia konieczny z kianiaki, babki, szezawiku, oraz innych nasion i zboża; Siatki mosiężne i żelazne dla fabryk cukru, krochmalu, mąk nawozowych, cementu, browarów. gorzelnii i t. p.; raski i siatki na cylindry, ogrodzenia druciane parków, ogrodów, skwerów, okólników, ementarzy; sondy do ratowania wzdętego bydła; maski i inne narzędzia pszczelarskie; materace druciane i siedzenia do bryczek; manekiny tekturowe i druciane, oraz pudła do roznoszenia sukien; sita t. zw. Amandusa Kahla № 100 wyrabiam w swej fabryce.

Fabryka nagrodzona 20-ma medalami i dyplomami uznania tak na wystawach powszechnych za granicą jak i w kraju.

Wszystkie wyroby odznaczają się trwałością — ceny zaś znacznie niższe.

SKŁAD i FABRYKA W PODWÓRZU.

668-3-1

Rękawiczki sezonowe angielskie, wełniane i na pluszu własnej produkcji.	Kapelusze słynne HABIGA również inne wybor- wych gatunków.	Krawaty gustowne, fasony najświeższe. Wybór niezwykły.	Parasole Damskie, Męskie, tanie i bardzo szykowne.	Bieliznę Męską Chustki jedwabne. SZEŁKI. Kaftaniki ciepłe.	Galanterję SKÓRZANĄ w szerokim zakresie. BIŻUTERJĘ imitacyjną i t. p.
--	--	---	---	---	---

58-5-5 poleca po znacznem rozszerzeniu Magazynu **A. Chojnacki,** Marszałkowska róg Chmielnej.

Sklad Win FELIKSA POTRZEBSKIEGO

egzystujący od r. 1835-go na rogu ulic **CHMIELNEJ** i **NOWEGO ŚWIATU,**

poleca **Wina** czyste naturalne, oryginalne francuskie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wystających zieleniaków aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak **wytrawnych**, jak **tokajów**, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnece, gąsiory i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i **stare Cognaci**, zalecane przez panów Lekarzy. Również, jak dawniej, w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat. **Likery Uładowskie** znane ze swej dobroci w różnych gatunkach znajdują się na składzie. 598-5-5

Uznany od lat wielu

Sklad Herbaty własnego importu i opakowania,
oraz Kawy i Cukru

AUGUSTA HINTZ

przy placu Zamkowym, róg Krakowskiego-Przedmieścia,

poleca: wyborne **Wina** czyste i wystające, Zagraniczne i Krymskie, wszystkich marek; **Cognac** oryginalny i krajowy, **Wódki**, **Likery**, **Benedyktyn** i t. p. pierwszorządnych firm. 585-6-5

MAGAZYN FRANCUSKI

S ulica hr. Berga,

poleca w największym wyborze i po cenach nie ustępujących cenom tak zwanych „Wyprzedazy“

ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, wszelkiego rodzaju, **rozwijające siły fizyczne, giętkość mięśni, zręczność, wdzięk ruchów i pewność oka.** Gry cierpliwości, tak zwane **Casse-Tete**, Gry towarzyskie najnowsze **Francuskie i Angielskie, Przybory do Kotyliona, Bombierki à Surprises, Ozdoby na choinki** i t. d. oraz **Filtry Albert** do wody, **Panama** do płam, **Kabylne** do farbowania, **Brillant** złoty i srebrny do natychmiastowego polzłacania i posrebrzania wszelkich przedmiotów, **Politura** paryzka, **Argenture Cowtry, Colléine Céramique, Gilzy do papierosów Le Suprême** z papieru francuskiego **Albert successeur de C. Georges & C.** (a nie **Grogres & C.**, albo **Ch. Spitz & C.**), **Chromovitraux Paryzkie** i t. d. 629-2-2

Porostałe w niewielkiej ilości
powieści **W. hr. LOSIA:**

Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.

Jeszcze małżeństwa, 1 tom.

Hrabia-starosta, 2 tomy.

Wilma, 1 tom.

Jędrzek, 1 tom, 1891.

Linokoczek, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać **prenumeracjom** „*Roll*“ po wyjątkowo niższej cenie **rs. 7 (siedm)** za komplet. 664-6-1

Księgarnia Antykarska

dawniej

C. WILANOWSKI

przy Ulicy Nowy - Świat Nr. 7,

Poleca bogaty zbiór dzieł dawnych i wyczerpanych szczególnie z działów **Teologii, Filozofii, Historii, Rolnictwa, Gospodarstwa domowego i Przemysłu.** Prócz tego, wiele dzieł nowych, zakupionych w większej ilości, sprzedaje po **cenach do 40% niższych.** 486-6-4

**NOŻE i WIDELCE
STOŁOWE**

**NOŻE KUCHENNE
i DESSERTOWE**

**LUDWIK
HILKNER**
KRAKÓW PRZEDM. N° 5
TELEFONU N° 555

**NOŻYCKI
SCYZORYKI**

**BRZYTWY
ANGIELSKIE**

581

12-6

RESTAURACYA

nad **HANDLEM WIN**

W. CZERSKI i S-ka

Nowy-Świat Nr. 58

po gruntownem wyrestaurowaniu i zmianie administracji w d. 30 Października została otwartą **Oblady i kolacje a la carte** Kuchnia prowadzoną jest pod nadzorem pierwszorzędnego Kuchmistrza.

W Niedziele i Czwartki Flaki Garnuszkowe.

579-6-6

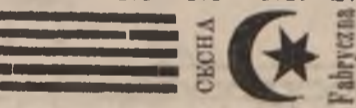
FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

82-26-20



Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w Sklepach **Olówek** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą

St. Majewski i S-ka.

Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne.

541 Adres fabryki: ulica Złota 61. 10-4

ARALLET & Co

SAVON AUX FLEURS
D'ABYSSINIE,
Saven glycer. aux fleurs, à la rose
de Kazanlik.
S A V O N
DES PRINCES

ARALLET & Co

Wyroby A. Rallet & Co. do nabycia we wszystkich sklepach perfumeryj. Reprezentant: **T. D. Lapiński** Warszawa, 49 Królewska 49.

Oczekiwany transport

GORCZYCY

francuskiej, tak zwanej kuracyjnej, gruboziarnistej — dobrze oczyszczonej, funt

po **KOP. 50.**

polecają

ARTHUR & Co

Leszno Nr. 4.

651-3-1

Najtańsze pismo codzienne polskie
„KURYER CODZIENNY“
 ILLUSTROWANY,
 DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.
 Wychodzi w Warszawie dwa razy dziennie.

Artykuły wstępne. Feljetyony, Informacje. Kronika warszawska, prowincjonalna i zagraniczna. Sprawozdania z teatru, muzyki, literatury i sztuki. Kronika sądowa. Kurjer literacki. Powieści i nowelle. Dział polityczny i obfite telegramy. Dział handlowy. Kroniki Bolesława Prusa.

Portrety i ilustracje wypadków bieżących. Powieści w dodatku porannym drukowane są w formie książki, tak, ażeby odcinki można składać i następnie oprawiać w książkę. 638—2—2

Warunki prenumeraty „Kurjera Codziennego“.

w Warszawie miesięcznie 50 kop., kwartalnie rs 1 kop. 50.
 na Prowincyi 75 2 25.

Adres: Administracja „Kurjera Codziennego“.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 17.

Redaktor Dr. W. M. Olendzki. Wydawcy Gebethner i Wolff

Cukiernia i Piekarnia

Z. MICHEL

dawniej

H. CHODKIEWICZ

w Warszawie, róg Szpitalnej i Chmielnej,

na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia

POLECA

wielki wybór Strucli w różnych odmianach

oraz

Ozdób choinkowych. 615—5—4

Ceny niskie.

„Dezynfektor“ i „Puryfikator“

Jedynie samodzielnie działające aparaty, do oczyszczania powietrza i dezynfekcji pokojowej, gdzie kłozety w mieszkaniach. Odwiania i zabezpieczenia od zarazków. Cena sztuki 60 kop., handlującym rabat. Skład główny i wyjączny. Kantor dezynfekcyj, Królewska 39. 586-6-5

NAJNOWSZE POWIEŚCI

W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

663-6-J

Zięciowie domu „Kohn et C-ie“, Lwów, 1892 Rs. 2 k. —
 Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892 „ 1 „ 50
 Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów,
 Warszawa, 1892 1 „ 25
 Nokturn Szopena, Warszawa, 1892 „ 1 „ 25
 Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892 2 „ —

Nowo-otworzony 6-6

Skład Materjałów Aptecznych i Farb
KAROLA BIBRYCH,

ulica Elektoralna 27, wprost szpitala św. Ducha, poleca:

Najlepszą Oliwę Niecejską, Ocet spirytusowy i kuchenny, Krochmal, Farbki do bielizny, Benzynę do czyszczenia i palenia, Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i francuzkie na łyty, oraz wszelkie przetwory chemiczne.

Fabryka Wyrobów Platerowanych

F. Groszkowski i K. Godycki

Żabia № 9 w podwórzu.

Poleca w wyborze dużym wyroby platerowane, trwałe i gustownie wykonane. Fabryka sklepu nie posiada, przeto jest w możności sprzedawania po cenach niskich. Przyjmują się reperacje i odnowienia zużytych przedmiotów. Komplet wyprawowe od Rs. 50.

Żabia 9, w podwórzu 524-6-6

KALOSZE Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej.

CERATY, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe.
GUMA i Wyksatyna dla słabych osób.

CHODNIKI i WYCIERACZKI kokosowe poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem 573-12-6 procentu

W. MICHALSKI, Miodowa Nr. 19.

AMERICAN WATER (WODA AMERYKAŃSKA).

Stopniowo przywraca siwym włosom kolor pierwotny, nie brudząc ciała ani bielizny, nie jest to żadna farba metaliczna, ale jedyny czynnik do odrodzenia siwych włosów i wzmocnienia tychże. Cena dużej butelki rubli 2 kop. 70, 1/2 butelki 1.50, za przesyłkę pocztową o 50 kop. drożej. 593-4-3

Dostać można w Magazynie fryzjerskim T. MARKOWSKI, Bielańska 2, przy placu Teatralnym w Warszawie.

PIWO LAGROWE z Browaru Parowego „Braci Reych“.

PIWO PILZEŃSKIE

z Browaru Towarzystwa Akcyjnego SS-rów K. ANSTADT w Łodzi.

PIWO BIELAWSKIE „Zdrowia“, PIWO KURACYJNE „Waldschloeschen“,
 Piwo Monachijskie—Exsportowe, Bock, Culmbacher, Drezdeńskie i Gambrynus.

Oryginalny najlepszy **PORTER RYGSKI**

firmy *D-r A. Buengner,*
 niezem nie ustępujący w dobroci angielskiemu,

oraz oryginalny **Porter Angielski.**

Główny Skład PIWA i PORTERU

istniejący od 1870 roku

W. SZENIC

w Warszawie, Miodowa Nr 3. Telefonu Nr 33.

Uwaga. Na każdej butelce na korku obustronnie wypalony stempel firmy. Etykieta i kapsel Porteru Rygskiego opatrzone Herbem Państwa.

Ostrzega się przed falsyfikatami. Bez konkurencyi.

Sprzedaż w pierwszorzędnym restauracyach, handlach win i składach wódek w Warszawie i na prowincyi.



Właściciel sprzedaż.

525-10-4

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-ym piętrze.

Poleca się czytelnikom z ludu oraz przyjaciółom oświaty:

„ZORZA“

pismo tygodniowe z obrazkami dla mieszczan i mniejszych posiadaczy rolnych po wsiach,

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym, pod nazwą:

PORADNIK DLA HANDLUJĄCYCH I GOSPODARZY,

pod redakcją **M. Malinowskiego.**

Istotna, a dostępna dla wszystkich NAUKA o przyrodzie i społeczeństwie ludzkim; praktyczna, na doświadczeniu oparta rada, dążąca do podniesienia gospodarstwa rolnego, handlu i domowego przemysłu ludu; chrześcijańska moralność i szlachetna rozrywka po pracy: oto czem „Zorza“ pragnie służyć ludowi.

Każdy numer „Zorzy“ wraz z „Poradnikiem“ składa się z 16 do 20 dużych stron druku i ozdobiony jest co najmniej dwoma obrazkami.

Przedpłata na „Zorzę“ z „Poradnikiem“ wynosi:

W WARSZAWIE:
Kwartalnie kop. 75, Półrocznie rs. 1 kop. 50, Rocznie rs. 3.

NA PROWINCYI Z PRZESYŁKĄ:
Kwartalnie rs. 1, Półrocznie rs. 2, Rocznie rs. 4,

Z Warszawy „Zorza“ wysyła się co Piątek rano.

Adres: Redakcja Zorzy, w Warszawie, Nowy Świat Nr. 41

665-1-1

GŁÓWNY SKŁAD FABRYCZNY

WYROBÓW PLATEROWANYCH pod firmą

A. JASKULSKI,

Nr 3, WIERZBOWA Nr 3,

zaopatrzone w największy wybór i w najświeższe nowości w WYROBACH PLATEROWANYCH, srebrzonych trwale i złoconych,

Przedmiotach z Aluminium w eleganckim i stylowym wykończeniu, do najróżnorodniejszego użytku,

Przyborach biórkowych srebrzonych, złoconych, z Aluminium i brązu,

Wyrobach z Albojdu, a mianowicie: Czajniki na samowary, Serwisy do kawy i t. d.,

Biżuterii wszelkiej, Laskach plecionych z metalu i patentownych,

Ramkach do fotografii rozmaitej wielkości i deseni.

Przedmiotach galanteryjnych wyrobu paryżkiego, niemieckiego i angielskiego,

PO LENACH JAK NAJTAŃSZYCH.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

661-2-1

Na Gwiazdkę!

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

oraz NAJWIĘKSZY w KRAJU

Skład Zegarków

M. J. AUGUSTYNOWICZA

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 7.

POLECA:

Biżuterię złotą i brylantową, Brosze, Bransolety, Kolczyki, Kolje, Krzyżki, Medaljony, Pierścionki, Szpilki etc.

WYROBY SREBRNE: Kubki, Filiżanki, Spodki, Puhary, Koszyki, Lichtarzyki, Papieronice, Portmonety,

oraz Srebrna Biżuteria Damska.

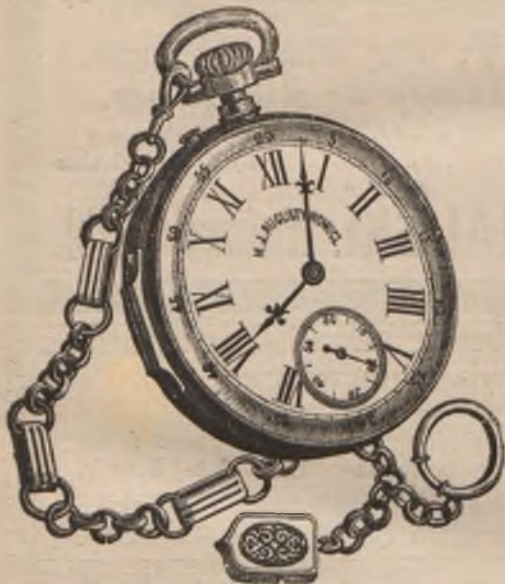
ZEGARKI Złote, Srebrne, Stalowe i Niklowe

w największym wyborze z najcelniejszych fabryk genewskich,

oraz Zegary Paryżkie: Stołowe, Biurkowe, Podróżne, Regulatory, Budziki etc.

Ceny możliwie niskie. Gwarancja dwuletnia.

659-2-1



640-3-3

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

Egzystujący od roku 1876 w Warszawie,

Hipolita Wasilewskiego, Majstra Cechowego,

№ 32 przy ulicy Nowy-Świat, róg Foksalu № 32.

Przyjmuje wszelkie obstalunki na wyroby futrzane, przerabia futra krowie i damskie, oraz mufki, kołnierze i t. p. rzeczy w zakres kuśnierski wchodzące. Wyprawia różne skóry na futra i dywany. 441-19-4

Marszałkowska

117



117

Marszałkowska

W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ
Aleja Jerozolimska 47, róg Marszałkowskiej, vis-à-vis Dr. Żel. W. W. i Bracka 25.

Rhum
de PLANTATION St. JAMES
de la Maison P. Lambert.
Marseille II—21, rue S-te Catherine II—21.
Najwyższy gatunek RUMU z powyższego domu importowany w oryginalnych butelkach, najtaniej w cenach:
cała but. Rs. 5 k 00, 1/2 but. Rs. 3 k 30,
1/4 but. Rs. 2 k 00 i małe flakony po 35 k.

COGNACI
firmy J. F. Martell & C^o

importowane w butelkach po	
* cała but. Rs. 4.00, pół but. Rs. 2.20	
** " " " 4.20, " " " 2.30	
*** " " " 4.40, " " " 2.50	
V. O. " " " 4.75, " " " 2.70	
V. S. O. " " " 4.95, " " " 2.95	
V. S. O P. " " " 5.50, " " " 3.00	
W. S. O P. " " " 8.50, " " " 4.75	

WYROBY WOLFSCHMIDTA z Rygi,
oraz **SZTOCKMANSHOFF z Liflandyi**
i jedne i drugie w całych asortymentach **JEDYNI** na składzie
W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ
Aleja Jerozolimska 47 róg Marszałk., vis-à-vis Bahnhofu Dr. Ż. W. W. i BRACKA 25.
Zlecenia z prowincyi załatwiają się bezwzględnie za zaliczeniem. 645-3-2

W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ
Aleja Jerozolimska 47, róg Marszałkowskiej, vis-à-vis Dr. Żel. W. W. i Bracka 25.
Zlecenia z prowincyi załatwiają się bezwzględnie za zaliczeniem.



Cukiernie
IGNACEGO GÓRSKIEGO
Nowy-Swiat | Przejazd
vis-à-vis Kopernika. | vis-à-vis Długiej.

Polecają Szanownej Publiczności NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA :

Fantazyje, Torty, Baumkucheny w rozmaitych cenach, Struclę Lipskie, fruktowe, migdałowe, makowe, piśtafajowe, Placki z różnemi masami i z serem, znane powszechnie z wyborowego smaku, jakoteż własnego wyrobu Pierełki Toruńskie, Tutli Fruti marcepanowe, figowe, Bomby czekoladowe, karlsbadzkie i norymberskie, do ubrania choinek, Cukry konserwowe, Tragantowe, Pierniki ozdobne, oraz cukry deserowe w ozdobnych pudełkach i Bonbonierki Paryżkie różnej wielkości; przytem otrzymały w tych dniach wielki wybór **Wafli fantazyjnych do maku** po możliwie niskich cenach.
649-3-2
Uprasza się Sz. Klientów o łaskawe wcześnie zamówienia, celem akuratsniejszego wykonania.

OGRZEWANIE MIESZKAŃ.

Wobec nastających mrozów, polecamy:

Do opalania gazem
nasze najnowsze, bardzo ozdobne i znakomicie działające przy małym użyciu gazu

Piece gazowe.



Do opalania koksem
znane, bardzo rozpowszechnione i coraz częściej urządzone, zamiast pieców kaflanych

Piecyki Irlandzkie.

Piece powyższe, jak również wszelkie przyrządy gazowe do ogrzewania i gotowania, obejrzeć można w każdym czasie w sklepie Zakładów Gazowych przy ulicy Senatorskiej Nr 8. Tamże wydawane są bezpłatnie różne drukowane katalogi i prospekty, oraz udzielane bywają na żądanie wszelkie ustne objaśnienia.

Zarząd Zakładów Gazowych.

Pracownia Obuwia Męzkiego i Damskiego
WAWRZYŃCA TRĘBICKIEGO MAJSTRA
 CECHOWEGO

Nr 99, Marszałkowska róg Nowogrodzkiej Nr 99.

Przyjmuje obstalunki na obuwiu męzkie i damskie, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, oraz wszelkie reperacje.

Posiada na składzie—gotowe obuwiu do wyboru. 475-15-13

Fabryka Pierników

egzystująca od lat 60 pod firmą

A. EHESTÆDT.

przy ulicy Żabiej Nr 5.

Poleca się z przedświątecznym wielkim zapasem

Wyborowych Pierników

Kupującym za rubla dodaje się 15 kop. rabatu.

626-3-3

Skład Win

EDMUNDA LANGNER

dawniej

J. Riedel

Nowo-Senatorska 8.

Poleca wielki wybór WIN Węgierskich, Francuskich, Reńskich, Szampańskich, Hiszpańskich, Włoskich i KONIAKÓW z najpierwszych domów zagranicznych, oraz WINA i KONIAK z winnice krymskich J. C. W. W. K. Konstantego „Oreanda“.

Telefon Nr. 524.

631-5-3

Fabryka Wyrobów Galanteryjno-Skórzanych

R. SCHRÖDER

w Warszawie, Nowy-Świat 62.

Poleca: portmonetki, pugilaresy, portbiletu, portteygary, papierosnice, woreczki etc. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Polecenia z prowincyi wykonywa pośpiesznie i akuratnie.

491 Handlującym odstępkuje rabat. 6-6

KROPLE I ELIKSIR AMERYKAŃSKIE
OD BÓLU ZĘBÓW
Hipolita Majewskiego.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły **Krople amerykańskie** i **Eliksir** powszechnie znanymi; — środek ten zażywający europejskiej sławy i uznanej użyteczności przy zupełnej nieszkodliwości, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.

Cena pudełka kompletnego z 3 małymi fiolkami rs. 1.25, z 2-ma fiolkami rs. 1. Flakony Eliksiru po 75 k. i 1.50 k. **Dostać można:** w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 1; 2) Krakowskie-Przedmieście Nr. 1; 3) róg Granicznej i Królewskiej; 4) Nalewki Nr. 31, oraz we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych Królestwa i Cesarstwa.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.

542-10-4

NA PODARKI

Wielki wybór INSTRUMENTÓW muzycznych, korbowych, orkiestrowych i dziecinnych. Struny włoskie i czeskie. Reperacje instrumentów.

Przy rogu Trębackiej i Nowosenatorskiej 2, w Warszawie, poleca

592 **W. Kruziński.** 10-5



Na Gwiazdkę
!!! Najtaniej!!!

ZEGARKI Genewskie najnowszych fasonów.

Sprzedaż i reperacja z 2-letniem poręczeniem.

SZKATUŁKI GRAJĄCE.

Bizuteria Złota, Srebrna i Brylantowa

poleca **M. POZZI,**

NOWY-ŚWIAT 31 (róg Chmielnej). 658-10-1

Fałszywe pogłoski.

Doszły od naszej wiadomości podstępnie rozsiewane pogłoski, jakobyśmy naszą fabrykę **MUSZTARDY**, egzystującą od roku 1881 przy ulicy Leszno pod Nr. 4 pod firmą

Arthur & Co

sprzedali, przeto niniejszem mamy honor donieść łaskawym naszym odbiorcom, że fabryka nasza jak dotąd tak i nadal była i jest w naszym posiadaniu; zaś rozsiewaczy fałszywych pogłosek sądownie poszukiwać będziemy. 656-2 1

ARTHUR & Co.

Trębacka Nr. 9.

WYBÓR WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH

własnej fabryki poleca się Szanownej Publiczności, oraz przyjmuje obstalunki i reperacje, złocenie i srebrzenie. Ceny niskie.

599-6-5

Jubiler W. JAKIMOWICZ.

J. SOLECKI

FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN

635 **Warszawa, ulica WOLSKA Nr. 47.** 12-2

SKŁAD

Materiałów Aptecznych
J. MROZOWSKIEGO

Warszawa, ulica Miodowa 8.

POLECA:

TRAN LEKARSKI tegoroczny świeży biały i żółty.
OLIWE NICEJSKĄ świeżą.

ESSENCYE do robienia octu.

CHLOREK, KWAS KARBOŁOWY, KOPERWAS

i inne środki dezynfekcyjne. 550 10-8

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu,
potwierdzone przez p. Ministra S. W.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z miodu, słoju i ziół leczniczych.

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.



z Fabryki „LELIWA” w Warszawie.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

527-10-10

DLA

Ich Cesarsko-Królewskiej Mości i Wielkiej Księżnej Ksieni Aleksandrówny

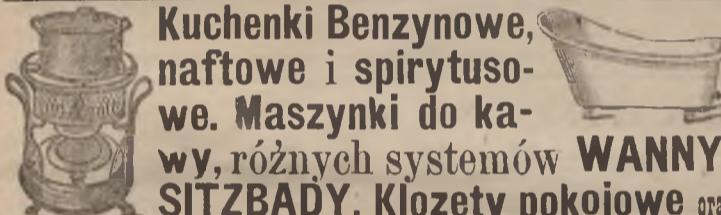
za dobre wykonanie obuwia według zdjętej osobiście miary w Spale w r. b. zaszczycony brylantowym podarkiem i dalszemi obstalunkami,

JAN KAMIŃSKI

12, Niecała 12.

Poleca gotowe **OBUIE DAMSKIE, MEZKIE i DZIECINNE**, jako też i na obstalunek.
Gatunki wyborowe. Ceny bardzo przystępne.

653-2-1



Kuchenki Benzynowe, naftowe i spirytusowe. Maszynki do kawy, różnych systemów WANNY, SITZBADY, Klozety pokojowe oraz naczynia kuchenne w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

Edward Dusoge

5. NOWY-SWIAT 5.

634-8-3

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.
OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.**

42-52-51

Skład Futer i Fabryka Czapek Franciszka Franke

w Warszawie, Krakowskie-1 przedmieście Nr. 51,
Wielki wybór Futer, Mufek, Kołnierzy, Bon, Czapek karakułowych. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące i z całą akuracnością wykończam.

Cygara Hawańskie.

551-12-8

Br. Łebkowski

Trębacka 11.

Wyroby tabaczone
różnych fabryk.

Dom Handlowy TSIN-LUN

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kłachtyńskich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.
Telefonu Nr. 614.

410-52-20 Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjaeicie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynosławiu, Odessie i Kijowie.

GIBILS

NA JĘPSZY EKSTRAKT-MIĘSNY
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

542-10-9

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

**ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posia'a meble od najwzrostniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwzrostniejszych żurnali (533-13-9)

25% niżej ceny!!

WYPRZEDAŻ DOROCZNA

Towarów wysortowanych.
!Szkłanki od 50 kop. tuzin!
w Składzie Szkl'a i Porcelany LUDWIKA FRINDT

ulica PRZEJAZD vis-à-vis DŁUGIEJ.

646-2 2

Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.
46-52-52

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

!! Dla Amatorów !!

ZEGAR angielski z kurantami anglik
z XVI-go wieku,

jest do sprzedania w zakładzie zegarmistrzowskim

W. OSTROWSKIEGO 643-4-2

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14, wprost stacji kolei konnej.



SKŁAD WIN

I. Lijewski i S-ka

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście Nr 6, wprost kościoła Ś-go Krzyża.

Telefonu Nr. 666.

Wobec stwierdzonego faktu, że producyja win Węgierskich wskutek zupełnego wyniszczenia przez filoxerę winnic Górno-Węgierskich, ulegnie co najmniej kilkonastoletniej przerwie, udaliśmy się na Węgry i przekonawszy się osobiście o istotnym stanie rzeczy, dołożyliśmy wszelkich starań, aby zaopatrzyć się w zapasy na lat kilka. Tym sposobem będziemy w możności przez dłuższy przeciąg czasu sprzedaż win Węgierskich, będącą główną gałęzią handlu naszego, prowadzić w dalszym ciągu normalnie, gdy wina węgierskie na miejscu, wskutek wyczerpania nieznacznych pozostałych zapasów osiągną cen niedostępną.

Obecna cena wina Węgierskiego:

Wina stołowe w butelkach po 1 rs. za but., 5 rs. za garniec, 150 rs. beczka. Wina mszalne Vinum purum 1,05 rs. za but., 5,25 rs. za garniec, 160 rs. beczka. Wyższe gatunki wytrawnych i maślaczy na butelki po rs 1,20, 1,50, 2,00, 2,50, 3,00, 4,00 i t. d. podług specjalnego cennika.

Na beczki: wytrawne, stosownie do roku i gatunku od 160 do 300 rs., maślacze od 350 do 500 rs.

Mając jednakże na uwadze bardzo znaczne cło od win zagranicznych, z powodu którego cena wina Węgierskiego dla wielu z naszych Sz. Odbiorców, a głównie dla Wielebnych Księży jest za wysoką, uważaliśmy za konieczne wystarać się także o źródło wina krajowego, któreby w stosunku ceny możliwie odpowiadało winu Węgierskiemu. Wino rzeczzone, które szanownym naszym Odbiorcom, a głównie Wielebnemu Duchowieństwu polecamy, jest winem Krymskiem, hodowanym na szczepach Węgierskich, wolnem od wszelkich przymieszek i wskutek tego odpowiedniem jako wino mszalne.

Wysyłka odbywa się w butelkach, opatrzonych stemplem i firmą, wypaloną w korku po 70 k. za but., na baryłki (począwszy od 3 garncy) po 3,50 rs. za garniec, i na beczki w stosunku 3,25 rs. za garniec. Inne gatunki win Krymskich, Kaukaskich i Kachetyńskich czerwonych i białych począwszy od 40 k. za butelkę i od 2 rs. za garniec.

Aby możliwie rozpowszechnić i przekonać Sz. Odbiorców o dobroci zalecanego wina, zaprowadziliśmy wysyłkę próbną skrzynek po 10 but., które natychmiast po odebraniu zlecenia do wszystkich stacji Kolei Ż. w Królestwie i Cesar. za zaliczeniem wysyłać będziemy.

W końcu nadmieniamy, iż skład nasz zaopatrzony jest w wszelkie gatunki win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, lecznicze koniaki i wina, i zwracamy uwagę tych Szanownych Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił używają na nasze zapasy starych win Tokajskich.

Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie.

628-3-3

Nowo-otworzona

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

Dział artystyczny prowadzi artysta malarz p. S. Kostrzewski, zaś techniczny p. Władysław Ehrenkreutz długoletni pracownik firmy Mieczkowskiego i Conrada. 493-52-13

Aparaty i utensylja najnowsze. Ceny umiarkowane.

Przybory na choinkę

Czekoladowe, Cukrowe i Marcepanowe

od 50 kop. do 2 rs. za 1 funt

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Skład główny Elektoralna 23 w podwórzu

Filja Senatorska Nr 8.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Chleb dla swoich XXXI. — Krytyka literacka w Warszawie III. przez Hiero. — Na posterunku. feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzykę. — Z Argentyny. wiersz przez Nie-judofila. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpackich przez Józefa Rogosza.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 3 Декабря. 1892 г. (Drukiem „WIEK“ Nowy-Swiat N-r. 61)